

MIROSLAW SZCZUDLIK

Jak tak dalej pójdzie, „Pisia” – szukana przez policję i prokuraturę za znieważanie osób publicznych na forum dyskusyjnym portalu e.sanok – zostanie ludową bohaterką. Jeden z internautów nazwał ją nawet „naszą współczesną Rejtanką”. Wysiłki organów ścigania, aby ustalić, kto kryje się za tym pseudonimem, nie przyniosły na razie rezultatów. Policja zaprzecza krążącym po mieście plotkom, że ktoś był już przesłuchiwany w charakterze podejrzanego.

## Internauci z „Pisią”

Jak już pisaliśmy, trwają poszukiwania internauty o pseudonimie „Pisia”, który na forum dyskusyjnym e.sanok znieważał dwie osoby publiczne: wiceprzewodniczącego rady miasta i radnego powiatowego. W styczniu Prokuratura Rejonowa w Sanoku wszczęła z urzędu dochodzenie w tej sprawie – choć pomówienia i znieważenia są ścigane z prywatnego oskarżenia – z uwagi, że osoba pomówiona w Internecie nie ma możliwości ustalenia sprawców. Komputer, z którego wprowadzono obraźliwy wpis, można wytropić po numerze IP. Zwykły obywatel nie otrzyma go jednak od administratora sieci.

Sanockiej policji udało się na razie zidentyfikować miejsce, z którego „Pisia” dokonała jednego z wpisów. To sanocka kawiarenka internetowa. Wiadomo, że w tym przypadku ustalenie tożsamości autora wpisu jest praktycznie niemożliwe. Obecnie policjanci próbują namierzyć drugie miejsce. – Zostało wysłane zapytanie do operatora i czekamy na odpowiedź. Z reguły trochę to trwa – wyjaśnia pdkm. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji, dodając, że na tym etapie postępowanie prowadzone jest w sprawie a nie przeciwko, czyli nie ma podejrzanego.

Jeśli wpis został dokonany za pośrednictwem komputera prywatnego lub z jakiejś instytucji, autor może zostać złapany. Przekonał się o tym student jednej z gorzowskich uczelni, który w księdze gości na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy w Łobzie zamieścił niepochlebny wpis na temat wymienionego z nazwiska policjanta. Po numerze IP funkcjonariusze wytropili komputer, z którego wprowadzono wpis. Okazało się, że napisano go z uczelni. Przez szkołę śledczy dotarli do nadawcy. Dwudziestotrzyletni student przyznał się do winy, a sąd skazał go na 500 zł grzywny i pokrycie kosztów procesu.

Ale wróćmy do „Pisi”. Po naszym tekście Kim jest „Pisia”, zamieszczonym również na stronie e.sanok rozgorzała dyskusja, która zamieniła się w manifestację poparcia dla autorki (autora?): „Pisiu, jesteśmy z tobą”, „Pisiu, przyjdźmy na twój proces” – pisali internauci. 14 marca, po długim okresie milczenia, odezwała się sama bohaterka. Odnosząc się do „nagonki w mediach rozpętanej przez panów pokrzywdzonych” zapowiedziała, że jeśli jej nie złapią, nadal będzie „piętnowała szwindle i kolesiostwo”. Stwierdziła też, że rzeczami, o których pisała, powinna zająć się prokuratura i że nie boi się grożącej jej sprawy. Oj, będzie w mieście gorąco, jeśli policji uda się ustalić, kto kryje się za tą ksywą.

Kimkolwiek jest „Pisia” i jakkolwiek będzie finał tej sprawy, pozostaje jeszcze problem odpowiedzialności za słowo. Anonimowość w sieci sprawia, że internauci nie liczą się z konsekwencjami swoich wypowiedzi. Łatwo rzucić oskarżenia, kiedy nie trzeba podpisywać się swoim nazwiskiem. W tekście Kim jest „Pisia” zachęcaliśmy do nieanonimowej dyskusji na ten temat. Internauci, owszem, dyskutowali – zachęcając do odwagi, radykalizmu, piętnowania patologii – ale, niestety, kryjąc się pod pseudonimami. Jedyną podpisaną osobą była autorka artykułu o „Pisi”...

(jz)

Początkiem kontaktów stały się sympatyczne e-maile przesyłane do TS z dalekiej Divaniji, skąd – wraz z żołnierzami trzeciej zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego – pułkownik Stepek powrócił do kraju w połowie lutego. Zgodnie z daną nam wówczas obietnicą, goszcząc u teściów w Sanoku, odwiedził wraz z żoną naszą redakcję, by opowiedzieć co nieco o sobie, a także o przeżyciach, jakie stały się jego udziałem w czasie 9-miesięcznego pobytu w Iraku – całkowicie obcym kulturowo i cywilizacyjnie kraju ogarniętym wojenną pożogą, gdzie tocząca się na co dzień walka jest walką na śmierć i życie.

### W połowie drogi

Z urodzenia gdańszczanin, z wyboru (i przydziału) – warszawiak, spory kawałek życia spędził w Krakowie, gdzie też na początku lat 90. poznał swą przyszłą żonę. Pani Iwona, sanoczaneczka z krwi i kości, studiowała tam socjologię i pracowała. Poznali się w wspólnych znajomych – jak mówią – w połowie drogi. Przyznają, że łączące ich uczucie nie miało znamion gromu z jasnego nieba, który poraził ich równie skutecznie co niespodziewanie. Rozwijali się i dojrzewali powoli – sześciu lat potrzebowali, by dojść do przekonania, że to właśnie to, postanawiając nadać swemu związkowi bardziej formalny charakter. Pobrali się i zamieszkali w Warszawie.

### Urok rodzinnych stron

Kiedy tylko czas im na to pozwala, średnio raz na dwa miesiące, odwiedzają Sanok – tu wszak mieszkają dość wiekowi i mocno stęsknieni za córką i zięciem rodzice pani Iwony, tu mieści się chyląca się już nieco ku upadkowi letnia „rezydencja” przy ul. Zielonej, którą wraz z niewielką działką odziedziczyła ona po babci, tu wreszcie mogą złapać oddech od nerwowego życia w stolicy.

– *Próbujemy podnieść z upadku dom babci i remontujemy go powoli, ale wymaga to jeszcze wiele pracy. Sanok jest bardzo przyjaznym miastem, wszystkim znajduje się w zasięgu ręki. Wystarczy podjechać kawałek rowerem i wszędzie zielono – doceniłam to dopiero po wyjeździe – przyznaje pani Iwona. – Sanok dobrze oddziaływał też na Wojtka, który stał się zapalonym ogrodnikiem. Jest w tym trochę szaleństwa – jak w tej reklamie, w której przerażona poczynianiami męża pani woła płacziwie: Heniek, po co ci ta glebogryzarka?...*



ARCHIWUM PRYWATNE

Migawki z Iraku.

– *Ze względu na ciągły brak czasu, wpadamy jak po ogniu. Jak tylko jednak przyjeżdżamy, wyciągam kosiarkę i biegam po ogrodzie. Sprawa mi to przyjemność – potwierdza pan Wojciech. – W Sanoku można poza tym spotkać wyjątkowo życzliwych ludzi. Choćby ostatnio, jak przyjechalśmy, droga była zasypana i dojazd niewygodny – jak tylko sąsiedzi nas zobaczyli, zaraz wyszli pomóc. To w dużym mieście jest niespotykane. Tu ludzie są sympatyczni, otwarci. No i nie ma takiej przemocy ani przestępczości jak w dużym mieście.*

– *Wojtek kocha Sanok, czym zaskarbił sobie serce teściowej – dodaje z uśmiechem pani Iwona.*

– *Nawet na pierogi mogą liczyć! Myślę jednak, że to nagroda bardziej za żonę, że dobrze jej w tym związku... – ripostuje pułkownik.*

### A jednak Irak...

Dlaczego zdecydował się na kilkumiesięczną rozłąkę z żoną i wyjazd do odległego kraju, w którym trwa wojna? Przeważała ciekawość, żądza przygód, a może pieniądze?

Dokończenie na str. 6

## „Blaszankę” kupią biznesmeni z Peru

I stało się! Problem, co zrobić ze sztucznym lodowiskiem w centrum grodu, rozwiązał się sam. Taką przynajmniej mamy nadzieję, zważywszy na informację, jaką otrzymaliśmy tuż przed zamknięciem tego wydania tygodnika.

A według tej informacji, pochodzącej raczej z wiarygodnego źródła, bo zbliżonego do kręgów władzy samorządowej w mieście (uściślamy, że nie chodzi o władzę wykonawczą, a więc tą siedzącą w miejscowym magistracie), wynika, że dostawnie na dniach lodowisko wraz z przyległościami kupią biznesmeni z Ameryki Południowej. Konkretnie z Peru. W jednym z nich płynie pięćdziesiąt procent krwi polskiej (ojciec Polak), do tego czysto sanockiej. Stąd zapewne zainteresowanie owego przybysza rodzinnym miastem ojca, który w okresach chandry opowiadał kilkunastoletniemu synowi, jakie wspaniałe czasy przeżył był w najpiękniejszym dla niego grodzie, położonym nad krystalicznie czystym Sanem, rzeką górską i kapryśną, występującą z brzegów regularnie dwa razy w roku: wiosną i jesienią.

Z tej lakonicznej informacji wynika, że ojciec zainteresowanego kupnem „blaszanki”, jak pogardliwie o naszym lodowisku mawiają hokeiści spoza Sanoka, swoje najpiękniejsze lata w grodzie Grzegorza przeżył w czasach, kiedy jeszcze nikomu nie śniły się zapory wodne w Myczkowcach i Solinie.

Wróćmy jednak do losów lodowiska, choć ta wtrącona uwaga o czystej wodzie – jak się okaże – jest ściśle związana z zamierzeniami obu biznesmenów. Otóż chcą oni, aby na tym miejscu, kiedy już znikną tony przerdzewiałej stali, zbudować wodny park. Tak nam powiedział człowiek, któremu trudno nie wierzyć.

Jak przypominają sobie autochtoni, w mieście, którego bynajmniej dziś nie można uznać za estetycz-

ne, był swego czasu kąpielowy basen. Od kilku dziesięcioleci jest tu także woda, ale zamrożona. A zatem idealne miejsce, by znowu były obiekty pełne wody: baseny ze zjeżdżalniami dla milusińskich, wypełnione sztucznie pędnymi falami. A do tego w urokliwym miejscu pod ogromną szklaną kopułą, przepuszczającą gorące promienie czerwcowo-lipcowo-sierpniowego słońca.

Zaś w ziemi, miejsce również przyciągające tłumy sanoczan i okolicznych mieszkańców podgrzewaną wodą w basenach i ozdobione tropikalnymi roślinami w ogromnych donicach.

Niby to sen, może – jak mawiał niezapomniany Melchior Wańkowicz – najwyklesze chciejstwo, ale trudno się oprzeć takim rewelacjom, o których zapewne już wnet będzie mówić sanocka ulica.

Można jedynie – zastrzegam się, bo sam chodzę twardo po ziemi – mieć do owych biznesmenów zastrzeżenie, że pochodzą z Peru. I nie chodzi w tym przypadku o kraj, bo co przeciętny zjadacz chleba nad Sanem może mieć do Peru, ale pewne, niezbyt przyjemne doświadczenie sprzed kilkunastu lat. Mówię o sławetnym Stanie (na wszelki wypadek nazwisko pozostawiam do wiadomości redakcji), który przez przeciwników nazywany nieładnie „Sępem”, o mały włos nie został prezydentem III Rzeczypospolitej.

Ale trzeba mieć nadzieję, że żadnego z przyszłych właścicieli wodnego parku w centrum miasta, nic, ale to dostownie nic, nie łączy z gościem, który jakby przewidywał dzisiejsze czasy, wszędzie latał z czarną teczką wypełnioną tajemniczymi papierami (czytaj kwitami na swych prawdziwych czy domniemych wrogów).

Dzisiaj teczki z kompromitującymi dokumentami noszą prawie wszyscy, którzy otarli się choćby o najniższe szczeble gminnej władzy. A zbieranie kwitów stało się zaletą.

Pod tym względem biznesmeni z Peru są czystszy. To też informacja z wiarygodnego źródła.

(cz)

www.esanok.pl  
www.bieszczady24.pl  
www.p24.pl  
Sanok, ul. Grzegorza 6  
tel./fax 46-44-338

## Druga transza stypendiów

W kwietniu i maju zostaną wypłacone pieniądze z drugiej transzy unijnych stypendiów dla studentów i uczniów. W grudniu ub. roku Biuro Projektu Stypendialnego przy Starostwie Powiatowym wypłaciło 1,2 mln zł. Z pomocy tej skorzystali studenci z terenu całego województwa podkarpackiego i uczniowie z dziesięciu powiatów. – W grudniu otrzymaliśmy 20 proc. puli przeznaczonej na wypłaty. Obecnie otrzymamy 70 proc., co pozwoli na wypłatę około 90 proc. wartości stypendiów. Spodziewam się, że studenci otrzymają pieniądze w kwietniu, a uczniowie na przełomie kwietnia i maja – mówi Marek Stabryła, kierownik projektu. Ostatnia, trzecia transza, powinna być wypłacona do 15 lipca. Największy problem stwarza refundacyjny charakter stypendiów dla uczniów, którzy muszą ponieść wydatki edukacyjne (np. bilety miesięczne, opłaty za internat, wyżywienie, zakup podręczników i przyborów szkolnych) udokumentować rachunkami. W grudniu niektóre osoby nie odebrały stypendiów, gdyż nie mając własnych pieniędzy, nie mogły dokonać zakupów. – Pieniądze nie przepadają – uspokaja Marek Stabryła. – Młodzież może je rozliczyć nawet teraz, jeśli ma rachunki wystawione po 15 października 2004 r. (z)

## Turystyczna perełka

Dotację w wysokości prawie 50 tys. zł otrzymują z ministerstwa gospodarki autorzy projektu „Szlak Nadszańskich Umocnień”. – Będzie to szlak rowerowy prowadzący wzdłuż Sanu, od Soliny do Przemysła. Znajduje się tam około 100 obiektów, pozostałości poradczych bunkrów z lat 1940-1941, a po drugiej stronie rzeki około 20 niemieckich umocnień granicznych. Właśnie ten fragment linii Molotowa – Przemyski Rejon Umocniony – był najsilniej usiany bunkrami – mówi Robert Bańkosz z Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miasta. Największe skupisko bunkrów jest w okolicy Sanoka, Załuża i Leska, m.in. dwa dobrze zachowane obiekty w Huzelach czy pod sanockim zamkiem. Szlak będzie liczył 150 km długości. Zdaniem Roberta Bańkosza może stać się on dużą atrakcją turystyczną w naszym regionie, porównywalną z tak słynnymi miejscami, jak Wilczy szaniec w Gierłozie k. Kętrzyna czy Międzyrzeczki Rejon Umocniony. W Europie Zachodniej tego typu miejsca są bardzo modne. Pozostałości dawnych fortyfikacji bardzo często zamienia się tam na muzea i szlaki turystyczne. Urząd miasta już dziś otrzymuje e-maile i zapytania w sprawie szlaku. Projekt opracowała grupa partnerska, z udziałem Bieszczadzkiego Towarzystwa Cyklistów w Ustrzykach Dolnych (które otrzyma pieniądze i wyznakuje szlak) i Związku Gmin Dynowskich oraz samorządów gminnych i powiatowych od Soliny do Przemysła. Projekt został bardzo wysoko oceniony przez ministerstwo. (jz)

## Gospodarni ukarani?

Przed świętami sejm przyjął jednym głosem ustawę o restrukturyzacji finansowej publicznych szpitali, autorstwa klubów opozycyjnych. Tym samym przepadły najbardziej kontrowersyjne propozycje zawarte w projekcie prezydenckim, dotyczące przekształcania szpitali publicznych w spółki użyteczności publicznej czy zapisy mówiące o upadłości publicznych szpitali. – Przed zakończeniem drogi legislacyjnej trudno komentować uchwałę, która w zmienionej postaci została przedłożona w ostatniej chwili. Niemniej wydaje się, że ma ona jeden zasadniczy mankament. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że dokument nie przewiduje pomocy dla szpitali niezadłużonych. To bardzo zły sygnał, gdyż premiowane byłyby tylko te zakłady, które mają kłopoty finansowe, nierzadko spowodowane złym zarządzaniem. Ci, którzy podjęli trud restrukturyzacji i „zaciskania pasa” zostaliby w pewnym sensie ukarani – stwierdza Henryk Przybycień, dyrektor SP ZOZ. (jz)

## Autolustracja sejmiku

Sejmik Województwa Podkarpackiego przyjął uchwałę o autolustracji. Radni i zarząd województwa powinni w ciągu dwóch miesięcy wystąpić ze stosownym wnioskiem do IPN. Uchwała ma formę apelu – jeśli ktoś nie zastosuje się, nie poniesie konsekwencji. – Odpowiedzi z IPN mają być przekazywane do przewodniczącego sejmiku, który będzie przedstawiał je do publicznej wiadomości na sesjach – mówi radny Marian Daszyk, który przyjął uchwałę ocenianą pozytywnie. – Im więcej przejrzystości w życiu społecznym i politycznym, tym lepiej dla mieszkańców. Za apelem głosowało 15 radnych, 4 było przeciw, a 12 wstrzymało się od głosu. (z)

## Pozostaną w pamięci

**Pani Wioletcie Piecuch**  
wyraży szczerego współczucia  
z powodu śmierci **Ojca**  
składają

**Burmistrz Miasta  
i pracownicy Urzędu**

## Ekumeniczna droga krzyżowa

Kilka tysięcy osób wzięło udział w ekumenicznej drodze krzyżowej, która w Wielki Piątek przeszła ulicami Sanoka. Wierni rozważali ostatnie godziny Chrystusa do chwili skonania na krzyżu i złożenia do grobu. Skupieniu sprzyjała wieczorna pora, rozjaśniona blaskiem świec i pochodni.



Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 22.00 w kościele franciszkańskim, a zakończyło w kościele Przemienienia Pańskiego. Uczestnicy przeszli przez Rynek, ul. Zamkową, Sobieskiego i Piłsudskiego, modląc się i słuchając rozważań poświęconych kolejnym stacjom drogi krzyżowej. Stacją piątą mieściła się w katedrze prawosławnej Trójcy Świętej. Mimo późnej pory i niskiej temperatury uczestniczyli w nim tłumy sanoczan, liczniejsze niż przed rokiem

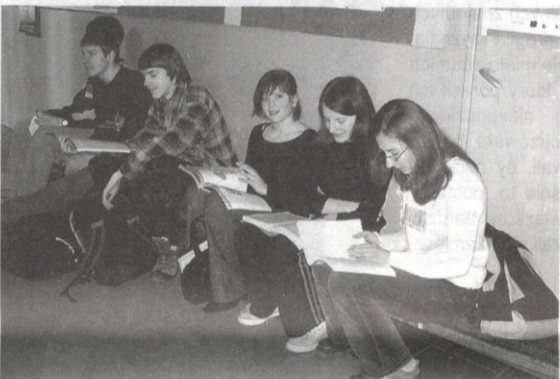
– dzieci, młodzież i całe rodziny. Modlitwie przewodniczyli pasterze czterech Kościołów – ks. dziekan Andrzej Skiba i o. proboszcz Stanisław Głista, ks. proboszcz Ireneusz Kondorów (grekokatolicy), ks. dziekan Jan Antonowicz (prawosławni), ks. dziekan Ryszard Rawicki (polskokatolicy).

Ekumeniczna droga krzyżowa odbyła się w Sanoku już po raz drugi. Rozważania czternastu stacji, przygotowane przez przedstawicieli uczestniczących w nabożeństwie wyznań, odnosili się głównie do Eucharystii z uwagi na rok poświęcony temu sakramentowi. – Wspólna modlitwa wielkopiątkowa wpisuje się w dobry klimat współpracy i dialogu między chrześcijanami różnych Kościołów, czego konkretnym wyrazem są spotkania ekumeniczne, organizowane w Sanoku od 1998 r. Wiele osób ma nadzieję, że nabożeństwo to na stałe wpisze się w kalendarz religijny i społecznego życia mieszkańców naszego miasta – mówi o. Stanisław Głista, współorganizator. (oprac. z)

## Pod okiem

### „Wielkiego Brata”

Koniec z kradzieżami, wałszaniem się po szkole nieznanymi osobami, dekowaniem w szatni. W I LO zainstalowano „Wielkiego Brata” – system kamer pozwalający na monitorowanie wnętrza obiektu. Zakup sfinansowała Rada Rodziców.



System składa się z 7 kamer i stanowiska obserwacyjnego, które znajduje się w gabinecie dyrektora. Oko kamer skierowane jest na wejścia, korytarze i szatnie. Nagrania są rejestrowane przez całą dobę i archiwizowane przez kilka dni. Dyrektor Robert Rybka może śledzić to, co się dzieje w szkole na monitorze komputera. Ma taką możliwość również w domu, łącząc się z serwerem szkolnym poprzez Internet.

Po trzech tygodniach funkcjonowania monitoringu widać, że był to dobry pomysł. Już kilkakrotnie zdarzało się, że dyrektor lub jego zastępca Ireneusz Stawarz wypraszali ze szkoły podejrzane osoby. Zniknął problem kradzieży w szatni i wagarujących uczniów, którzy zamiast na lekcji przesiadywali na korytarzach lub w szatni. Młodzież też na pewno bardziej kontroluje swoje zachowania. – W dużych miastach monitoring obiektu to już standard. W przyszłości chcielibyśmy rozbudować system do 12 kamer, obejmując również teren wokół szkoły – mówi dyrektor Rybka. Zakup kosztował ponad 6 tys. zł. Dzięki pracownikom i szkolnemu informatykowi udało się zamontować i uruchomić go we własnym zakresie, co pozwoliło na zaoszczędzenie około tysiąca złotych.

Co o pomysłu sądzi młodzież? – Nam nie przeszkadza i tak wkrótce kończymy szkołę. Gorzej z młodszymi rocznikami – śmieją się dziewczęta z III „a”. – Ma swoje plusy i minusy. Jest na pewno dobry dla nauczycieli, którzy mają większą kontrolę nad tym, co się dzieje w szkole, ale mniej korzystny dla nas, bo czujemy się obserwowani. Każdy ma świadomość, że na korytarzu czy w szatni „Wielki Brat” cały czas ma go na oku – stwierdza grupa z III „a”. (jz)

Wszystkim, którzy uczestniczyli  
w ostatniej drodze  
naszej Kochanej  
śp. **Krysi Rakoczy Łuszczynskiej**  
składamy  
serdeczne podziękowania  
**Rodzina**

Funkcjonowanie i perspektywy sanockiego Lotniczego Pogotowia Ratunkowego były tematem spotkania zorganizowanego w środę (30 marca) przez starostę sanockiego Bogdana Strusia.

## Dwudziesty śmigłowiec

Uczestniczyli w nim goście z Warszawy – Janusz Roguski, dyrektor naczelny SPZOZ Lotnicze Pogotowie Ratunkowe i Robert Gałązkowski, szef medyczny LPR, postanka Elżbieta Łukacijewska, Janusz Mazurek, kierownik sanockiego LPR, Grzegorz Chudzik, naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR. – Gra idzie o to, abyśmy zostali włączeni w rządowy program lotniczego ratownictwa medycznego. W ustawie jest mowa o 19 helikopterach w Polsce, a my dążymy do tego, aby było 20. Uważamy, że optymalnym rozwiązaniem byłoby, gdyby śmigłowiec stacjonował i w Rzeszowie i w Sanoku. W naszym mieście Lotnicze Pogotowie Ratunkowe funkcjonuje od lat, zdaje egzamin i nie trzeba tego psuć – stwierdza Bogdan Strus. Sanocka „latająca karetka” wykonuje od 30 do 60 lotów miesięcznie, a bywa że i 80. Obsługuje teren

Bieszczadów, Beskidu Niskiego i Pogórza Przemyskiego. Często jest wzywana w góry przez goprowców. – Chcemy, aby nasze działania wsparli podkarpacky posłowie, zabiegając o poparcie dla idei 20 śmigłowców ratowniczych już na etapie czytania ustawy. Równolegle będziemy robić wszystko, aby stworzyć warunki do funkcjonowania LPR na naszym terenie. W pierwszej kolejności musimy zbudować samorządową „koalicję na rzecz śmigłowca”, tak jak robili to Suwałki czy Białystok – dodaje starosta. Rada Powiatu Sanockiego wystąpi też do marszałka województwa o przekazanie terenu lotniska dla powiatu, przekazując go następnie na rzecz SPZOZ Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Umożliwi to inwestycje na terenie bazy, gdzie konieczne są m.in. remonty hangarów i zaplecza dla ekip ratunkowych. (jz)

## KRONIKA POLICYJNA

### Sanok

\* Policjanci zatrzymali 25 marca na gorącym uczynku sprawcę kradzieży z włamaniem do altanek na ogródkach działkowych w Sanoku. Jak się okazało, 49-letni Tadeusz Z., bez stałego miejsca zamieszkania, od września 2004 roku do marca br., dokonał co najmniej 20 włamań do altanek. Na wniosek Komendy Powiatowej Policji oraz Prokuratury Rejonowej w Sanoku, sąd wobec mężczyzny zastosował środek zapobiegawczy w postaci dwumiesięcznego aresztu.

\* 21-letnia Renata W., kierująca maluchem, 27 marca potrafiła w Łodzinie (gmina Sanok) 18-letniego Damiana C. Pokrzywdzony, oprócz utraty dwóch zębów, doznał ogólnych potłuczeń. Kierująca pojazdem była trzeźwa.

\* Nieustalony sprawca dokonał uszkodzenia mercedesa stojącego na parkingu przy ulicy Jagiellońskiej. Do incydentu doszło 28 marca. Wandal rozbił szybę w drzwiach, a także szybę przednią pojazdu oraz pogiął pokrywę komory silnika. Właściciel zniszczonego samochodu straty ocenił na 2,5 tys. złotych.

### Gmina Zarszyn

\* 29-letni Antoni D., kierujący fordem, potrafił wychodzącego zza autobusu 16-letniego Konrada W. Poszkodowany doznał otwartego złamania nogi i został odwieziony do szpitala. Kierowca był trzeźwy.

57-letni Andrzej B. z Sanoka, będąc nietrzeźwy, kierował rowerem. Wpadł w ręce policji 23 marca na ulicy Szopena. W wydychanym powietrzu miał 0,86 mg/l alkoholu. Dzień później nie miał szczęścia pijany 57-letni Stanisław P., który w takim stanie zdecydował się zasiąść za kierownicę nissana. Patrol drogowy zatrzymał nietrzeźwego kierowcę w Zahutyńcu. Stwierdzono u niego 1,46 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Tego samego dnia w Nadolanach wpadł także 49-letni Marian R., mieszkaniec gminy Bukowsko. W upojeniu alkoholowym wsiadł na rower. Stwierdzono u niego 2 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. W Szczawnem, także 24 marca, 53-letni rowerzysta Władysław P., również jechał na podwójnym gazie. Mężczyzna, mieszkaniec Komańczy, miał 0,49 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. 26 marca na ulicy Dworcowej w Sanoku 31-letni Piotr B., kierowca opla, zatrzymany do rutynowej kontroli drogowej miał 0,28 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Trzy dni później 43-letni Robert K., kierowca opla prowadził pojazd, będąc także pod wpływem alkoholu (0,37 mg/l). 29 marca w Mymoniu policja zatrzymała 21-letniego Mateusza G., kierowcę volkswagena golfa. Młody człowiek miał 0,21 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. □

**TYGODNIK SANOCKI**

<http://www.tygodnik.esanok.pl/>

e-mail: [tygodnik@poczta.onet.pl](mailto:tygodnik@poczta.onet.pl)

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Czesław A. Skrobala. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Łukasz Kowalczyk. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz. Przygotowanie wydania internetowego: Studio Internetowe – ezyce.pl.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-16.00 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax (013) 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: mital Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. (0-17) 852 13 62.

# W Wielkim Tygodniu radnych rozmowy

Już na początku obrad sesji (mowa o tej z 22 marca br., która odbyła się w Wielkim Tygodniu, o czym sygnalizowaliśmy w świątecznym wydaniu tygodnika) Jerzy Sybido zaprotestował przeciwko niewłączeniu do porządku projektu uchwały swojego klubu dotyczącego tzw. becikowego.

Ponadto Wojciech Blecharczyk, burmistrz Sanoka, zapowiedział, że w związku z opiniami niektórych radnych („TS” nr 11 z 18 marca) w kwestii przyjętego przez radę budżetu miasta – zdaniem burmistrza, dotyczącym zmiany uchwały w sprawie ustalenia opłat za usuwanie i unieszkodliwianie odpadów komunalnych, na sali zdania są podzielone. Tak było w tym przypadku. Zgodnie w wniesionym pod obrady wnioskiem ustalono, że w przypadku gospodarstw domowych nowa stawka od 1 kwietnia br. wyniesie 4,44 zł od osoby za miesiąc (podwyżka 75 groszy) oraz 3,33 zł od osoby za miesiąc w przypadku prowadzenia selektywnej zbiórki odpadów (również o 75 groszy więcej). Uzasadniano, że w ostatnim okresie znacznie zwiększył się koszt usuwania odpadów komunalnych, czym zajmuje się wyłącznie Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, bo na wywóz śmieci w mieście ma pozwolenie jeszcze sześć innych.

A zatem SPGK bynajmniej w tej roli nie jest monopolistą, ale obligatoryjnie musi zajmować się miejskimi śmieciami. Pozostałe sześć firm nie. I to przede wszystkim ze względu na nieopłacalność tego przedsięwzięcia. A straty SPGK wynikłe z usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych za 2004 rok wyniosły 611 tys. zł.

Trzy stałe komisje zaakceptowały powyższy wniosek. Kazimierz Serbin, jako pierwszy z dyskutantów stwierdził, iż z niechęcią zabiera głos, jako że Wielki Tydzień, postara się być spokojny, ale wobec jemu znanych faktów, nie będzie to możliwe. SPGK w ostatnich bowiem dwóch latach miało wyniki dodatnie, w ubiegłym zaś nie. – *Proponuję, żeby zająć się finansową kondycją spółki. Wstrzymam się od głosu, bo nie mam świadomości, jak te rachunki wyglądają.*

Joanna Hydzik na wstępie zadała pytanie, czy w grę nie wchodzi inne rozwiązanie zamiast podwyżki? Stwierdziła, że chodzi o 18 proc. podwyżki za wywóz śmieci, że wszyscy wiedzą, jaka jest inflacja, oraz że nikt na Podkarpaciu (chodzi zapewne o pracowników) takiej podwyżki do pensji nie otrzyma. Zaakcentowała, że dla ludzi uboższych w tym regionie, tak znaczna podwyżka nie jest bagatelna. Z kolei Mirosław Miklicz zauważył, że gdyby była systematyczna praca nad tymi cenami, inaczej byłyby przyjęte przez społeczeństwo. – *Czy 18 proc. uzdrowi sytuację finansową spółki? Jeżeli nie było strat, to skąd taka podwyżka?* – pytał radny.

Tadeusz Panek stwierdził, że nie jest to taki interes na śmieciach, jakby się wydawało, skoro na siedem przedsiębiorstw w mieście, mających koncesje na wywóz odpadów komunalnych, wywozi tylko SPGK, zmuszone do tego nierentownego przedsięwzięcia. Natomiast Piotr Lewandowski powiedział, że do niego przemawia ekonomia i podał przykłady zdrożenia w ostatnim czasie paliwa o 45 proc. oraz części zamiennych o 60 proc.

Czesław Bartkowski, prezes spółki, przypomniał, że dwie przyjęte 6 marca 2000 roku uchwały ustaliły górną granicę stawki za wywóz i utylizację odpadów komunalnych w Sanoku. A więc zostały one podjęte blisko pięć lat temu, a nie cztery, jak niektórzy z radnych sugerowali. Poinformował, że w 2001 roku w mieście zostało zamknięte wysypisko komunalne i od razu podskoczył koszt wywozu śmieci, wożonych z Sanoka do Młynów koło Radymna. Aby te koszty zmniejszyć w 2004 roku 50 proc. śmieci wywożono na wysypisko do Młynów, a drugie 50 proc. do Zagorza. W latach 2002-2004 za wywiezioną 1 tonę odpadów komunalnych płacono w granicach 37-38 zł. Ale koszty rosły, ponieważ zdrożało paliwo (45 proc.), akumulatory (19 proc.) i części zamienne (około 60 proc.).

– *Problem jest w złych decyzjach* – zauważył prezes. Przypomniał zaniechanie budowy zakładu utylizacji odpadów komunalnych, raz po raz trwających kampanii, bądź do samorządów, lub parlamentu, kiedy wstrzymywanie się z podwyżkami opłat za śmieci było dla społeczeństwa typową kielbasą wyborczą. – *Mówi się wprawdzie o zakładzie segregacji śmieci, ale od dwóch lat nikt nawet okiem nie mrugnął, aby próbować znaleźć jakieś rozwiązanie tego problemu* – stwierdził Czesław Bartkowski. Nawiązując do uwag, jakoby w związku z samym tylko faktem prób wcześniejszej segregacji na terenie SPGK pojawiły się szczury, powiedział: – *Zapewniam, że u nas szczury po dachach nie biegają, chyba, że komuś przywidziały się białe myszki.* Nawiązując natomiast do strat spółki (chodzi o 611 tys. zł – przyp. red.), poinformował: – *Firma ma 38 milionów złotych obrotów. Jeśli za granicę błędu przyjąć 1-2 proc., to my się w tej granicy mieścimy.*

Ponieważ kolejni dyskutanci nie wnieśli nic nowego, Ryszard Wojnarowski zaproponował, aby zamknąć dyskusję. Uchwała przeszła 11 głosami za, przy 3 przeciwnych i 6 wstrzymujących.

W wolnych wnioskach powrócono do sprawy tzw. becikowego. I chociaż Jadwiga Kopyścińska, radczyna prawna urzędu, nad wyraz jasno i klarownie wyjaśniła, dlaczego projekt uchwały nie został wprowadzony do porządku obrad marcowej sesji, m.in. został on wadliwie napisany, zainteresowani nie dali za wygraną. Jedynym radnym, który wypowiedział się przeciwko projektowi, był Maciej Bluj. – *Dziwi mnie pomysł, ale pewnie nie jestem na bieżąco (radny użył słowa trendy). Płacenie 1 tys. zł za urodzenie dziecka, nie powinno być zachętą dla przyszłych matek. Bo to nie ma nic wspólnego z polityką pro rodzinną. Rzecz w tym, aby tworzyć nowe miejsca pracy, a nie płacić za prokreację.*

Z kolei Joanna Hydzik i Henryk Tymoczko, obie zresztą zastrzegając się, że jest Wielki Tydzień, wyraziły oburzenie w sprawie opinii Piotra Lewandowskiego o lustracji („TS” nr 11). – *Dzisiaj kierujemy się w stronę kościołów, ale musimy to powiedzieć, bo wypowiedź naszego kolegi nas obraziła* – stwierdziła radna Tymoczko. – *Nie miał pan prawa, aby się w ten sposób wypowiadać. My, jako radni, prosimy, aby w Wielkim Tygodniu powiedział pan, co to wszystko miało znaczyć.*

Dokończenie na str. 5

Przy tym należy podkreślić, że każdego miesiąca, zgodnie z prawem, zabiera się nauczycielowi od wynagrodzenia brutto następujące składniki: 19 % podatek, 18,71 % ZUS, 8,5 % Fundusz Zdrowia. Przykładowo, nauczyciel dyplomowany (najwięcej zarabiający), z kwoty 2 700 zł brutto, otrzyma na rękę niewiele ponad połowę tej kwoty.

Takimi publikacjami wprowadza się opinię publiczną w błąd, chyba po to, by wzburzyć „złą krew” i zardzość w obliczu mizerii współczesnego bytu moich współobywateli i rodaków.

Nie wiem, czy kiedykolwiek i ktokolwiek przypomni sobie o całej rzeszy nauczycieli, którzy kiedyś i obecnie przechodzą na emeryturę ze śmiesznie niskimi pensjami. Nie ukrywajmy, że manipulowanie inflacją, od której to uzależnia się ewentualny wzrost stawek emerytalnych jest celem zamierzonym, a oczekiwane podwyżki są wirtualne.

Z koleżeńskim pozdrowieniem  
mgr Zygmunt Solopatycz



## Poczta „TS”

### „Krocie” dla nauczycieli

Własnym oczom nie wierzyłem, czytając artykuł w TS z 4 i 11 marca br. dot. nowych stawek wynagrodzenia dla nauczycieli, które mają ich uszczęśliwić w 2005 r.

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 stycznia 2005 r. rzecz się ma całkowicie inaczej. Na potwierdzenie wiarygodności przepisują stawki wynagrodzenia zasadniczego w złotych zawarte w załączniku do ww. rozporządzenia, które obowiązywać będą od stycznia 2005 r.

Wynagrodzenie brutto zawiera dodatki (stażowy, dla wychowawcy klasy, motywacyjny), mieszczące się w granicach 30 % wynagrodzenia zasadniczego. Natomiast godziny nadliczbowe są w minimalnym wymiarze, bądź ich nie ma.

Poziom wykształcenia	Stopnie awansu zawodowego			
	Nauczyciel stażysta	Nauczyciel kontraktowy	Nauczyciel mianowany	Nauczyciel dyplomowany
Tytuł zawodowy magistra z przygotow. pedagogicz.	1143	1355	1716	2059
Tytuł zawodowy magistra bez przygotow. pedagog., tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) z przygotow. pedagogicz.	983	1164	1473	1770
Tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) bez przygotow. pedagog., dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego lub kolegium nauczycielskiego kolegium języków obcych	845	1004	1271	1526
Pozostałe wykształcenie	701	836	1056	1268

Oświadczenie  
Pan Przewodniczący Rady Miasta Sanoka  
Rada Miasta Sanoka

Działając na podstawie §10 pkt. 6 Statutu Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, który mówi o tym, że: „Radni mają prawo do podejmowania interwencji i składania wniosków do Burmistrza Miasta i gminnych jednostek organizacyjnych, których te wnioski lub sprawy dotyczą oraz kierowania do Burmistrza Miasta pytań i interpelacji w sprawach publicznych miasta” oraz §20 pkt. 4: „W razie uznania odpowiedni za niezadowolającą radny interpelujący może zwrócić się do Przewodniczącego Rady o nakazanie niezwłocznego uzupełnienia odpowiedzi”, w dniu 11 stycznia 2005 roku zwróciłem się pisemnie (pismo datowane na 10 stycznia 2005 r.) o nakazanie niezwłocznego uzupełnienia odpowiedzi na pytania zawarte w mojej interpelacji z dnia 13 grudnia 2004 roku, dotyczącej przełożenia magistrali wodociągowej przy ulicy Lipińskiego. W odpowiedzi otrzymałem pismo od Przewodniczącego Rady Jana Pawlika (datowane na 11 stycznia 2005 r.), sądząc, że jest to uzupełnienie odpowiedzi na moją interpelację. Niestety okazało się, że zostałem „przywołany do porządku” za niestosowność formy nakazowej w interpelacji z 10 stycznia 2005 roku, ze stwierdzeniem, iż Statut Miasta Sanoka nie zawiera w swej treści nakazów i zakazów oraz, że nadużywam funkcji v-ce Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, „...a szczególnie gdzie mogę występować li tylko jako radny...” Uważam, że funkcja, jaką pełnię uprawnia mnie do używania jej nazwy w podpisie, co więcej prawo, na które się tutaj Pan powołuje nie zabrania mi tego.

Spółka miejska SPGK, nad którą nadzór sprawuje Burmistrz Miasta (wg §34 pkt. 2, pkt. 3 Statutu Rady Miasta: „Do zadań Burmistrza w szczególności należy gospodarowanie mieniem komunalnym”) dopuściła się nadużycia gospodarczego („przekrętu”), a mianowicie, niezgodnie z prawem budowlanym przełożyła magistrale wodociągową, obciążając samą siebie kosztami (Rachunek nr 12/wew/0077, z dnia 23 grudnia 2003 r. na kwotę 25.403,37 zł). Z analizy dokumentów wynika, że nastąpiła kolizja budowanych obiektów stacji paliw spółki „Petrosan” z istniejącą magistralą wodociągową. W odpowiedzi pisemnej z dnia 03 stycznia 2005 otrzymanej od burmistrza wynika, że przebudowano magistrale z powodu „wycieku wody z wodociągu” i zgłoszono przez inspektora nadzoru do firmy SPGK.

Po mojej interwencji poinformowano mnie, iż spółka „Petrosan” pokryje powyższe koszty, dlatego w kolejnej interpelacji poprosiłem o przedłożenie dokumentów potwierdzających pełną wpłatę wraz z ustawowymi odsetkami na rzecz SPGK, oraz określenie instytucji „inspektora nadzoru” i wyjaśnienie działań Rady Nadzorczej SPGK dotyczące przełożenia magistrali. Chcę zaznaczyć i podkreślić, iż jednym ze współwłaścicieli spółki z o.o. „Petrosan” jest kierownik zakładu Wod-Kan przy SPGK.

Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi, na którą oczekiwałem w trybie niezwłocznym. Jest to ewidentne nieprzeżeganie prawa, a sposoby załatwiania spraw w mieście są tajemnicze, niejasne i zagmatwane.

Radny Rady Miasta Sanoka  
Jerzy Sybido

Pan Przewodniczący  
Rady Miasta Sanoka

W odpowiedzi na pismo radnego P. Jerzego Sybido z dnia 10.01.2005 r. informuję, że nie zawiera ono pytań mających znamiona interpelacji, a w niektórych punktach (Ad.2, Ad. 6, Ad. 8) wykracza poza charakter zapytania.

Na wszystkie kwestie zawarte w interpelacji radnego z dnia 13.12.2004 r. (data wpływu 17.12.2004 r.) udzielono wyczerpującej odpowiedzi pismem nr TK.III.0057/1/2005 z dnia 3.01.2005 r.

Dalsze kontynuowanie zapytań uważam za bezcelowe – radny nie przyjmuje do wiadomości udzielonych mu wyjaśnień. Wystąpienia te mają cechy przeciągania dyskusji i mają na celu jedynie zademonstrowanie „aktywności” radnego, a nie troskę o ważny interes miasta.

Sprawę uważam za dogłębnie zbadaną i wyjaśnioną, a dalsze kontynuowanie dyskusji za bezprzedmiotowe i bezcelowe.

Z poważaniem  
Burmistrz

mgr Wojciech Blecharczyk

Ze względu na niemożność udzielenia ustnego wyjaśnienia na sesji w dniu 10.02.2005 r. i 28.02.2005 r. składam niniejsze wyjaśnienie w formie pisemnej.

## INFORMATOR

### CO, GDZIE, KIEDY?

**Miejska Biblioteka Publiczna**  
ul. Lenartowicza 2, tel. 464-57-50 (sekretariat), 464-57-51 (czytelnia), 464-5752 (wypożyczalnia).  
http://www.biblioteka.sanok.pl/

Czynna: poniedziałek 10.00-15.00, wtorek-piątek 10.00-18.00, sobota 10.00-15.00; oddział dla dzieci: 10.00-17.00.  
Zbiory specjalne (książki mówione), środa 10.00-18.00.

**Biblioteka Pedagogiczna** ul. Kiczury 16, tel. 463-21-82

Godziny otwarcia: pon. 9.00-18.00, wt. 9.00-18.00, śr. – nieczynne, czw. 9.00-18.00, pt. 9.00-18.00, sob. – 9.00-15.00.

**Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej** ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 463-04-44

Zaprasza codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30.

**Muzeum Historyczne** (Zamek)

http://www.muzeum.sanok.pl/

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon. 8.00-15.00, wt.-śr. 9.00-17.00 pozostałe dni: 9.00-15.00.

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

**Muzeum Budownictwa Ludowego**

(dykcja) tel. 463-09-04, 463-09-34, tel./fax. 463-53-81, (skansen) tel. 463-1672.

http://www.bieszczady.pl/skansen

e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

Czynne: 9.00-16.00 (do 30 IV).

Zwiedzanie wewnątrz tylko z przewodnikiem.

**Telewizja Sanok**

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedziela, godz. 17.15; powtórka: niedziela, godz. 19.00 i poniedziałek, godz. 17.15.

**Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku** ul. Rynek 15, tel. 464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospodarczej, doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

**Państwowa Szkoła Muzyczna** ul. Podgórze 25, tel. 464-53-15

**Dom Kultury „Caritas”** ul. Kościelna, tel. 464-31-44

Biblioteka czynna: pon. 10.00-15.00, wt., śr., czw., pt. 15.00-19.00.

**Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 464-50-50

**Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”**

ul. Traugutta 9, tel. 464-61-35

**Młodzieżowy Dom Kultury** Plac św. Michała 6, tel. 463-09-15

**Sanocki Dom Kultury** ul. Mickiewicza 24, tel. 463-10-42

1 IV, godz. 10.30 – eliminacje rejonowe „50 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego”.

• Kino SDK

1-3 IV, godz. 18.00 – „Czasem słońce, czasem deszcz”.

6 IV, godz. 19.30; 7 IV, godz. 18.00 – „Constantine”.

**Postój taxi** tel. 463-03-33

**Postój taxi bagażowych** tel. 463-16-60

**Radio TAXI** tel. 96-66

**Liga Ochrony Przyrody** Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 463-68-58; codzienne (pon.-pt.) dyżury w godz. 8.00-16.00.

**Nocne dyżury aptek**

1-4 IV – apteka „Cefarm” Rzeszów S. A., ul. Błonie 1.

4-11 IV – apteka prywatna „VITA” sp. j., ul. Mickiewicza 5/1.

Apteki rozpoczynają i kończą dyżur o godz. 8.00 w poniedziałek.

**Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**

ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 46-316-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...** – zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. 464-35-18

Godziny pracy fundacji: wt.-czw. (sekretariat) 10.00-14.00, wt. 14.00-18.00 – terapia indywidualna (po uzgodnieniu umówieniu się), czw. 16.30-18.30 – grupa wsparcia dla kobiet żyjących w warunkach przemocy.

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM**

ul. Zielona 26, tel. 464-17-44, czynny: pon. i czw. 10.00-20.00, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8.00-19.30.

**Alkoholowy tel. zaufania 463-01-00.**

**ZAGÓRZ**

**Kino „Sokół”** ul. Piłsudskiego 37, tel. 462-30-59.

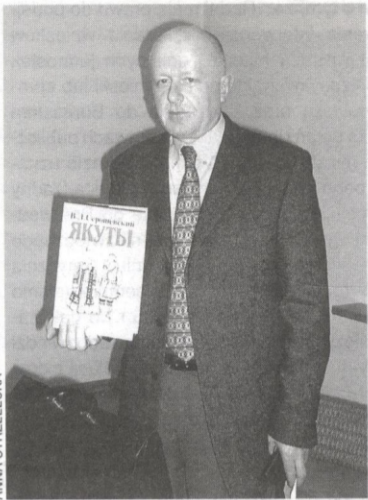
1-3 IV, godz. 18.00 – „Aleksander”, prod. USA, od 15 lat.

# Jakuck – „zona” odkryta

Miejska Biblioteka Publiczna gościła dra Kazimierza Jurczaka z wykładem zatytułowanym „Jakucja daleka i bliska” połączonym z pokazem slajdów.

Pierwsze skojarzenia z Syberią dla Polaków są oczywiste: zsytki, katorga. Wysyłano i za caratu, i za czasów stalinowskich – w sumie osiadły tam setki tysięcy naszych rodaków. W Jakucji (obecnie Republika Sacha – 10 tysięcy kilometrów od Warszawy) Polacy pojawili się w połowie XIX wieku. Pierwsza grupa zesłańców dotarła tam po powstaniu styczniowym. Dziś do polskich korzeni przynajmniej bardzo wielu Jakutów, a żadna inna nacja nie cieszy się wśród nich takim prestiżem jak nasza. Dlaczego? To właśnie Polacy byli autorami pierwszych traktatów i opracowań etnograficznych o Jakutach oraz słowników języka jakuckiego – uważani są więc za tych, którzy uratowali naród jakucki od wyginięcia, a nazwiska Wacława Sieroszewskiego, Jana Czernskiego, Aleksandra Czekanowskiego wymawiane są tam z wielkim szacunkiem.

W listopadzie ubiegłego roku w Jakucji odbywały się Dni Polskie. Na zaproszenie Jakutów pojechała tam delegacja Stowarzyszenia Wspólnota Polska, której szefem był członek Zarządu Krajowego SWP dr Kazimierz Jurczak, rumunista i były konsul RP w Suczawie (Rumunia), wykładowca UJ i sanockiej PWSZ. O swoich wrażeniach z pobytu opowiadał na spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej, przybliżając ten tajemniczy zakątek świata przybyłym gościom. O tym, jak bardzo odległy kulturowo i cywilizacyj-



nie – niech świadczy choćby fakt, że religią współczesnych Jakutów jest animizm – dla nich Bogiem jest natura, a wszystko w przyrodzie ma wymiar sakralny. Symbolem duchowości jakuckiej jest drzewo – czerpiące soki z ziemi, a sięgające nieba. Jakuci nie mają kościołów, a jedynie tzw. centra duchowości w formie tradycyjnych jurt – z wielkim rzeźbionym drzewem pośrodku. Mimo że mieszkają w blokach, a nowoczesność wkracza także do ich kraju wielkimi krokami – bardzo rozpowsechniona jest tam instytucja szamana – bez niego nie rozpoczyna się żadna uro-

czystość (choć coraz częściej w wymiarze jedynie estradowym).

Na 3 kilometry kwadratowe przypada w Jakucji jeden człowiek. Ten kraj – przy milionie mieszkańców – jest dziesięć razy większy od Polski, zresztą... wszystko tam jest większe. Lena – rzeka oddzielająca Jakuck od tajgi – w swoim najwęższym miejscu ma 1 km szerokości, ale w innych osiąga i 4 km! Jej głębokość dochodzi do 40 m, jest więc rzeką żeglowną, tyle że jedynie przez dwa miesiące w roku. Dziesięć pozostałych trwa w Jakucji zimą i rzeka zamara. Jakuci najbardziej dumni są z tego, że mają u siebie największy mróz (zanotowano minus 70), największe gorąco (latem temperatury dochodzą do 40–50 stopni Celsjusza) i... najbardziej wściekłe komary. A symbolem ich kraju są mamuty – wciąż odkrywane w 300-metrowej grubości warstwie wiecznej zmarzliny, diamenty i złoto oraz wyjątkowej urody kobiety.

Choć tajga ęci turystów z całego świata, przemysł turystyczny w zasadzie nie istnieje. Do czasów Jelcyna Jakuck była to „zakryta zona”, która za sprawą byłego prezydenta uzyskała status „normalnego” miasta. Turystyka jest jednak obecnie mocno ograniczana przez Rosjan, którzy decydują, kto i na jak długo może wjechać do Republiki, ponadto wymagane są imienne zaproszenia... Inną przeszkodą jest potężna biurokracja. Rosjanie szczerzą się tym, że to oni dali Jakucji kulturę. Na głosy, że Jakuci mieli swoją, odpowiadają, że tak, ale prymitywną...

(a)

W sobotę, 19 marca, w godzinach wieczornych, doszło do wyzwolenia sporej ilości „ludycznej” energii. Stało się to w nikomu nieznanym klubie *Pani K.*, za sprawą dwóch zespołów, przybyłych z dosyć odległych od siebie krajów Europy: Węgier i Danii. Z Węgier przyjechali znani miłośnikom sceny niezależnej starzy wyjadacze, czyli zespół *Trottel*. Powstał on pod koniec lat 80., jego muzyka to eksperymentalna mie-

ny) z założenia jest kiczowaty. Czesław wykonuje piosenki własne oraz Michała Zablockiego (piszącego m.in. dla Grzegorza Turnaua). Muzyka, teksty i sam image członków *Tesco Value* rozbawił publikę do łez. Było to bowiem znakomite przedstawienie kabaretowe, a gdy wokalista śpiewał rzewne piosenki przygrywając sobie na akordeonie, ktoś powiedział, że to taki polski Tom Waits (nr 2 oczywiście; polskim Tomem Waitsem nr 1 jest

## Polak, Węgier, kumpel z „danki”

szanka punk rocka, psychodelicznego jazzu, muzyki etnicznej i wszystkiego po trochu, choć ostatnie dokonania zmiernają już w stronę jakiegoś „neo-szamanizmu” (?), tzn.: gęsty, transowy rytm, realizowany przez instrumenty perkusyjne, bas i sampler, a na jego tle wokalizy, minimalne melodie, czasem jakiś tekst. Z takim repertuarem *Trottel* wystąpił w Sanoku, lecz niestety występ to był pechowy – na początku zepsuł im się piec do basu i wymieniano go w czasie trwania utworu, a na końcu gitarzysta-klawiszowiec schodząc ze sceny stracił stojący na krześle piec gitarowy. Do tego wokalistka sprawiała wrażenie bycia w lekkiej niedyspozycji głosowej (a może to wina sprzętu?) i chyba dopiero pod koniec koncertu dało się poczuć w muzyce *Trottela* porządnego „pałera”. Ponoć w zamierzonych czasach, kiedy w Sanoku było jeszcze kilku punków, *Trottel* wystąpił w Zasanu, ale piszący te słowa był wtedy małym chłopcem i nie wie, czy jest to prawdą...

Drugim zespołem był będący bardzo ciekawym zjawiskiem *Tesco Value*, założony w 2001 roku przez Polaka mieszkającego w Danii, Czesława Mozila. Oprócz niego zespół tworzą Hans Find Moeller – bas, Frederik Thaae – gitara oraz dźwięk, Jacob Hansen – perkusja. Wszyscy są młodymi, ale profesjonalnymi, bardzo dobrze wykształconymi muzykami. Styl grupy (nie tylko muzycz-



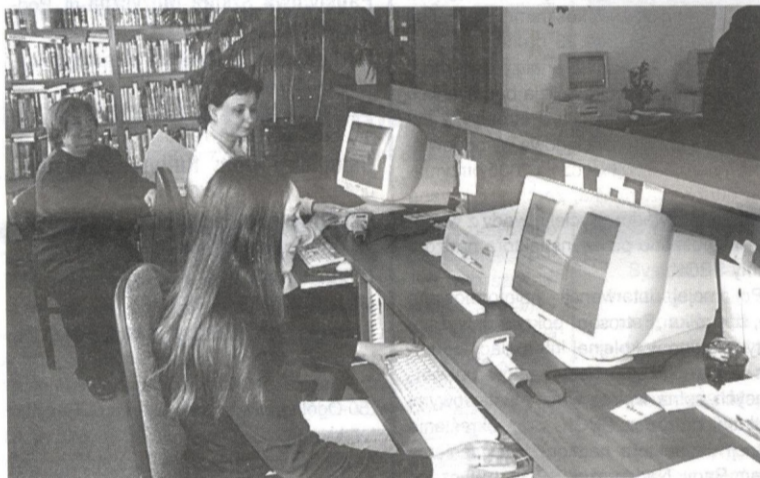
Pan Witek!). Uroczym akcentem były też refreny śpiewane przez Duńczyków po polsku. Po przedstawieniu muzycy bardzo szybko, w celu integracji europejskiej, wtopili się w tłum i raczyli się polskim piwem.

(pk)

W sobotę (godz. 20.00) w klubie *Pani K.* zagra *100NKA* – grupa poszukująca nowych przestrzeni w muzyce akustycznej przyprawianej odrobiną elektroniki.

## Niczym gazeta

Ciekawa, żywa, aktualna, dynamiczna. Tak najkrócej można scharakteryzować stronę internetową Miejskiej Biblioteki Publicznej, którą odwiedziło już blisko 99 tysięcy osób.



Wypożyczalnia w nowej szacie.

Strona ma formę gazety, ze stałymi rubrykami i aktualnościami. Świątną propozycją jest np. „Dyżurny bibliotekarz” – specjalne konto pocztowe uruchomione z myślą o czytelnikach, poprzez które można zadawać pytania dotyczące poszukiwanej literatury, funkcjonowania biblioteki, itp. Na pytania odpowiadają (bardzo szybko) kompetentni pracownicy. Ogromną popularnością, szczególnie wśród uczniów i studentów, cieszy się dział poświęcony lokalnym twórcom, gdzie można znaleźć informacje na temat rodzimych pisarzy, artystów i fotografików. Oczywiście wszelkie rekordy bije obszerne dossier Janusza Szubera, z wyborem tekstów, wywiadami i bibliografią. Ponieważ biblioteka jest całkowicie skomputeryzowana, nowi czytelnicy i ci, którzy już dawno nie przekraczali progu tej szacownej instytucji, powinni koniecznie zapoznać się z rubryką „Biblioteczne formalności”, gdzie dowiedzą się wszystkiego na temat nowej karty bibliotecznej, zapisów, opłat za przetrzymywanie książek oraz zwrotu książek po latach. Teksty o pracy poszczególnych działów (nie samym wypożyczaniem bibliotekarz żyje) znajdziemy w rubrykach „Nie tylko książki”. Poza tym dowiemy się o tym, co warto przeczytać, po jakie pozycje najchętniej sięgają inni i co zrobić z książkami, na które brakuje już miejsca w domowej bibliotece. Na stronie głównej warto zerknąć na aktualności. W tym tygodniu można było przeczytać m.in. o sanoczaninie, o którym się mówi, czyli Michałku Walczaku i o akcji pomocy dla Augustyna Barana, który w ubiegłym roku przeżył wylew. Jest jeszcze „Galeria Ekslibrisu”, „Nasze wydawnictwa” i kalendarz bibliotecznych „Imprez”. A wszystko to na www.biblioteka.sanok.pl. Autorką strony jest Anna Strzelecka.

(z)

### Zjazd Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Łochowie

Zapraszamy wszystkich absolwentów naszej szkoły na obchody 60-lecia Liceum, które odbędą się 23 kwietnia 2005 roku

Zgłoszenia do: 15 kwietnia 2005 roku  
Koszt uczestnictwa: 120,00 zł (dla małżonków razem 200 zł.)

Nazwa konta: Kom. Rodziński przy ZSP w Łochowie; 07-130 Łochów; ul. Wyspiańskiego 18 z dopiskiem – Zjazd Absolwentów, Nr konta: 28 9233 0001 0000 0693 2000 0010 w B.S. Łochów

Informacje i zgłoszenia: tel. (025) 6751205, tel/fax (025) 6751123

email. hkocinska@liceumlochow.internetdsl.pl askabad@poczta.wp.pl www.gminalochow.pl, www.powiatwegrowski.pl

## Witaj wiosno!

Sanockie gimnazjum ciekawie przywitało wiosnę.

W G4 odbył się tradycyjny Dzień Samorządności. Podczas apelu dyrektor Grzegorz Kornecki przekazał przedstawicielowi samorządu uczniowskiego symboliczne klucze do szkoły (na zdjęciu). Następnie odbył się turniej klas drugich – po licznych konkurencjach i zaciętej rywalizacji wygrała klasa 2b z wychowawczynią Małgorzatą Kruszewską. Uroczystości Dnia Wagarowicza zakończył Konkurs Piosenki Obcojęzycznej, zorganizowany dzięki pomocy nauczycieli języków obcych i muzyki. Najwyżej oceniono Ewelinę Kitę, która wykonała słynny przebój „Champs – Elysees”. Ponadto uczniowie mieli okazję zapoznać się z wystawą pt. „Lotnictwo myśliwskie XX wieku”, przygotowaną przez historyków Magdalenę Brygidyn i Marcina Paszkiewicza, który wykonał modele samolotów z II wojny światowej (każdy zaopatrzonej został w szczegółowy opis).

W Gimnazjum nr 1 zorganizowano przedstawienie „Z karteń wiejskiego kalendarza – Wielkanocne obyczaje na Podkarpaciu”. Brali w nim udział uczniowie z klas 1, 2 i 3. Poza montażem słowno-muzycznym atmosferę tworzyły rekwizyty wykonane przez uczniów, rodziców i nauczycieli oraz prace o tematyce wielkanocnej, wykonane z siana, słomy i włóczki. Spotkanie zakończyło się tradycyjnym śniadaniem wielkanocnym.



Warto zaznaczyć, że w tradycyjny „Dzień wagarowicza” uczniowie G1 nie opuścili szkolnych murów, lecz... zamienili się rolami z nauczycielami. Zmieniła się dyrekcja wraz z całym gremiem pedagogicznym i personelem. – Obudziliśmy wiosnę – nie tylko za szkolnymi murami, ale i w nas samych. Taka odmiana, choć na jeden dzień, stała się mocnym zastrzykiem energii i zła-mała ramy codzienności – napisała do „TS” Magdalena Kaliniak

oprac. (b)

## Pamięci Mistrza



Nakładem własnym Borysa Łapiszczaka, kilka dni temu, ukazała się nowa karta pczotowa. Poświęcona została ona pamięci brutalnie zamordowanego artysty malarza Zdzisława Beksińskiego. Na karcie zreprodukowane zostały cztery zdjęcia. Na dwóch górnych utrwalono obrazy trumny ze zwłokami artysty, wystawionej w domu pogrzebowym miejscowego cmentarza komunalnego (pierwsze od lewej) oraz kondukt pogrzebowy, ruszający w kierunku rodzinnego grobowca Beksińskich. Natomiast na dwóch pozostałych, na dole karty: moment złożenia doczesnych szczątków Mistrza do grobowca (pierwsze od lewej) i tłum uczestników tej smutnej uroczystości w pobliżu miejsca pochówku wybitnego sanoczanina.

(cz)

## Pojedzie do Łodzi

Sabina Waclawska z Hufca ZHP Ziemi Sanockiej będzie reprezentowała Chorągiew Podkarpacką na ogólnopolskim etapie harcerskiego konkursu recytatorskiego „Strofy o Ojczyźnie”, który odbędzie się w Łodzi.

Sabina jest harcerką 14 DH z Sieniawy i uczennicą tamtejszego gimnazjum. Podczas eliminacji w Rzeszowie zaprezentowała wiersz Antoniego Bogusławskiego „Dziś są Polsko Twoje imieniny” oraz fragment prozy z powieści Władysława Reymonta „Chłopi”. Jury oceniało kulturę słowa, dobór repertuaru, interpretację tekstu i ogólny wyraz artystyczny. – Mimo stresu nasza reprezentantka pokonała silną konkurencję i została zwyciężczynią na szczeblu chorągwiowym. Będzie reprezentowała Chorągiew Podkarpacką na etapie ogólnopolskim w Łodzi. Cieszy nas sukces Sabiny, gdyż jest to równocześnie wyróżnienie dla naszego hufca – mówi komendantka Krystyna Chowaniec. Sabinę przygotowała do konkursu jej drużynowa Halina Chmielewska.

(z)

## Spłynęła mrzygłodzkim potokiem

112 uczniów z Sanoka, Pisarowiec, Beska i Jaćmierza ruszyło na turystyczny szlak, aby poszukać wiosny, poznając przy okazji urodę najbliższych okolic. IV Rajd „Witaj Wiosno” (21 marca) zorganizował Oddział PTTK „Ziemia Sanocka”.

Dzieci i młodzież szukały jej na trasie Sanok-Mrzygłód-Hłomcza-Dobra. W Dobrej uczestników rajdu przywitali uczniowie miejscowego gimnazjum, którzy przekazali wiele ciekawostek na temat swojej miejscowości.

– Następnie zwiedziliśmy cerkiew grekokatolicką w Hłomczy. Po przejściu pieszo fragmentu „Szlaku Ikon” dotarliśmy do Mrzygłodu, gdzie zostaliśmy przyjęci przez uczniów i dyrekcję tamtejszej szkoły. Gospodarze

zaprezentowali mnóstwo ciekawych informacji o dziejach tego dawnego miasteczka. Zwiedziliśmy też szkolną izbę pamięci i świątynię – relacjonuje prezes oddziału PTTK Krzysztof Prajzner. Kulminacyjnym punktem rajdu było topienie Marzanny mrzygłodzkim potokiem. Aby przedłużyć się zima poszła sobie precz! Impreza udała się wspaniale. Uczestnicy (na pamiątkowym zdjęciu) przeszli kilka kilometrów, poznając piękno doliny Sanu i najbliższych miejscowości oraz rówieśników z różnych szkół. Nie bez znaczenia był fakt, że dzieci mogły wyjechać i zobaczyć coś interesującego za naprawdę symboliczne pieniądze. PTTK dziękuje władzom miasta, powiatu i gminy Sanok za pomoc w organizacji rajdu. (z)



ARCHIWUM PTTK

Mieszkańcy Tyrawy Wołoskiej i okolic, zwiedzający zorganizowaną po raz pierwszy w gminie Wystawę Wielkanocną, byli zdumieni bogactwem eksponatów i talentami jakie przy okazji ujawnili ich znajomi i sąsiedzi.

## Rogi z ptaszkami



Pierwsza gminna Wystawa Wielkanocna zaskakiwała bogactwem i urodą eksponatów.

A było co podziwiać: dwumetrową palmę wykonaną przez panią z Rozpucia, cudeńka z wikliny Ireny Szczepaniak z Rakowej, baranki upieczone przez Marię Srokę z Rozpucia, baby ozdobione siedzącymi na „rogach” ptaszkami Janiny Burzyńskiej z Hołczkowa, hafty Ireny Woźniak i Czesławy Wołoszyn z Tyrawy Solnej oraz Marii Sroki, wielkanocne aplikacje Moniki Bilańskiej z Rozpucia, ptaszki z ciasta Walerii Chmiest z Rakowej, obrazy Bożeny Bobyk z Hołczkowa, pisanki Danuty Burzyńskiej z Rozpucia. – Sala Gminnego Ośrodka Kultury z wielkanocnymi stołami nigdy jeszcze nie wyglądała tak pięknie. Podczas uroczystego otwarcia, połączonego z degustacją wielkanocnego jada, pani z Kól Gospodyń Wiejskich przygotowały wspaniałe wypieki: bułki, baby, mazurki, kapuśniaczki, paszety, żur – wylicza Krystyna Mielnikiewicz, współorganizatorka. Stoły wielkanocne zaprezentowały KGW z Tyrawy Wołoskiej, Rozpucia, Rakowej, Hołczkowa, 43 DH z Tyrawy Wołoskiej, ropucianka mieszkająca obecnie w Kuźminie. Organizatorem imprezy był GOK i Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych”. Wszyscy wystawcy otrzymali dyplomy i podziękowania od prezesa stowarzyszenia Kazimierza Kociszewskiego. (z)

## Najlepsi w obronie

Kilkunastu uczniów szkół ponadgimnazjalnych z powiatu sanockiego brzozowskiego, jasielskiego, leskiego i krośnieńskiego grodzkiego rywalizowało w rejonowym konkursie wiedzy o obronie cywilnej. Zwyciężył Grzegorz Polański z Zespołu Szkół nr 4 w Sanoku.

Konkurs odbył się w ZS nr 4 (dawniej „budowlance”). Uczestnicy rozwiązywali test wiadomości o obronie cywilnej, składający się z 30 pytań. Musieli również wykazać się umiejętnością udzielania pierwszej pomocy poszkodowanemu z nagłym zatrzymaniem krążenia i oddychania (na zdjęciu ćwiczenia na fantomie medycznym) oraz ułożeniem nieprzytomnego w pozycji bocznej ustalonej. Kolejną konkurencją było nakładanie maski przeciwgazowej typu wojskowego. Bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy z powiatu sanockiego – uczniowie z klasy III Technikum Geodezyjnego. Pierwsze miejsce zajął Grzegorz Polański (opiekun Grzegorz Stahl), a szóste i siódme – Wojciech Moskal i Tomasz Mazur. Wszyscy zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich.



Zwycięzcy otrzymali puchary i nagrody książkowe, ufundowane przez ZS nr 4 i starostwa powiatowe. Zmagania i sprawny przebieg konkursu wysoko ocenił przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Rzeszowie Waldemar Stahl. (z)

## Zostań krwiodawcą

Akcję promującą wśród rówieśników honorowe oddawanie krwi przeprowadzili w swojej szkole młodzi krwiodawcy z ZS nr 5. Zamiast nudnej prelekcji zaproponowali scenkę, pokaz udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej oraz spotkanie z osobami związanymi z krwiodawstwem – Martą Pióro, kierownikiem sanockiego oddziału Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa oraz Jerzym Nalepką, rekordzistą wśród krwiodawców, który oddał blisko 60 l krwi. Po pokazach rozmawiano w kameralnym gronie przy kawie i ciastku. Na zakończenie spotkania wręczono drobne upominki dla kończących w tym roku szkołę krwiodawców i młodzieżowych działaczy PCK. – Bardzo podobał mi się niebanalna forma akcji – stwierdza Jan Miśkiewicz z Zarządu Rejonowego PCK, podkreślając, że Klub HDK przy ZS nr 5 jest jednym z pięciu szkolnych klubów działających w naszym mieście, natomiast koto PCK istnieje już 35 lat. Spotkanie przygotowała Renata Magdziejczyk. (z)

## W starej pięknej Szkocji

W ubiegłym roku Anglia, w tym roku Szkocja. Tak wspaniałej wycieczki (26 lutego – 2 marca) można uczniom Gimnazjum nr 2 tylko pozazdrościć.

Pierwszego dnia uczestnicy zwiedzali Londyn. Największą atrakcją był przejazd kapsułą London Eye – Londyn z wysokości 160 m prezentował się imponująco – i wizyta w gabinecie figur woskowych Madame Tussaud. Mimo drogiego biletu (13,5 funta czyli około 100 zł) nikt nie oparł się pokusie. Niektórzy byli już po raz drugi w drodze do Szkocji – która okazała się tak piękna, jak na folderach – zwiedzanie Nottingham, nierozzerwalnie związanego z legendą Robin Hood’a. W ciągu kolejnych dni młodzież odwiedziła zamek w Stirling, stolicę Szkocji Edynburgh oraz Glasgow. Droga powrotna wiodła przez Oxford, zaś ukoronowaniem wyjazdu był spacer najpiękniejszymi i najbogatszymi ulicami Londynu, zakończonego wspólnym zwiedzaniem Gallerii Narodowej na Trafalgar Square.

– Ponieważ wyjazd miał charakter edukacyjny nasi gimnazjaliści uczestniczyli w zajęciach lekcyjnych prowadzonych w szkockiej szkole, co było znakomitą okazją do nawiązania kontaktu z rówieśnikami oraz poznania od wewnątrz zasad funkcjonowania tamtejszych szkół publicznych – mówi Beata Fedak, kierowniczka wycieczki. Uczniowie G2 brali też udział w zajęciach językowych



prorowadzonych przez Aleksandrę Antkowiak z Europejskiego Centrum Młodzieży w Łodzi, za pośrednictwem którego mogą już drugi rok podróżować po Europie.

Do Szkocji pojechało 34 gimnazjalistów (na pamiątkowym zdjęciu). Opiekę nad młodzieżą sprawowały Magdalena Koczeń, Marzena Brejta, Barbara Silarska, Izydora Rydosz i Beata Fedak. Koszt wycieczki wyniósł około 1,8 tys. zł od osoby. W przypadku jednego z uczniów pomogli sponsorzy. Organizatorki mają już pomysły na następny rok. – Może uda się wyjechać do Norwegii? – marzy po cichu pani Beata. (z)

## W Wielkim Tygodniu radnych rozmowy

Dokończenie ze str. 3

– Nie miałem na myśli sanockich realiów. Wyraziłem się ogólnie na ten temat. I to wam mówię w Wielkim Tygodniu – powiedział radny Lewandowski.

Radny Sybidło raz jeszcze wrócił do sprawy przełożenia magistrali wodnej (obszernie o tej kwestii pisaliśmy w kilku ubiegłorocznych wydaniach tygodnia). Jego oświadczenie oraz odpowiedź burmistrza drukujemy na str. 3.

Głos zabrał również m.in. Kazimierz Kot, skarbnik miasta, który przypomniał, że poziom deficytu budżetowego jest ważnym parametrem, bo decyduje o finansach miasta, możliwościach dalszego zadłużania się, a wreszcie o obciążeniach budżetu sypiatami. Powołując się na art. 113 stwierdził, że łączna kwota przypadających do spłaty w danym roku budżetowym rat i pożyczek wraz z na-

leżnymi odsetkami nie może przekroczyć 15 proc. planowanych na dany rok dochodów budżetowych. W br. suma ta wyniesie 2 mln 533 tys. 841 zł i 58 gr., co przy planowanych dochodach w wysokości 65 mln 809 tys. 207 zł i 6 gr., stanowi 3,86 proc.

Z kolei art. 114 ustawy o finansach publicznych mówi, że łączna kwota długu gminy na koniec roku budżetowego nie może przekroczyć 60 proc. wykonanych dochodów ogółem. Przy przewidywanym wykonaniu planu dochodów oraz sumie kredytów wynoszącej na koniec roku 17 mln 647 tys. 638 zł i 13 gr., wskaźnik ten wyniesie 26,82 proc.

Wystarczy jedynie zestawić powyższe liczby (relacja z sesji budżetowej oraz opinie radnych w „TS” nr 10 i 11), aby zrozumiał to każdy. (cz)

**pożyczka od serca**

BEZ PORĘCZYCIELA DO 20 000 PLN  
W 24 GODZINY

**9,6%**

SKOK Stefczyka część przychodu z pożyczki przeznaczana na pomoc domom dziecka.

3-36 miesięcy

Oprocentowanie rzeczywiste dla kwoty 10 000 PLN i okresu 36 miesięcy oraz prowizji stosowanej dla Członka ze stażem i dobrą historią kredytową wynosi 12,88%.

**SKOK STEFCZYKA**

SANOK, ul. Jana III Sobieskiego 21, tel. (013) 464 26 90, 464 26 91  
www.skokstefczyka.pl infolinia: 0-801 600 100 lub (058) 668 94 00

## Początek „TS”

Czy budżet MOSiR powinien być wspomagany przez Sanocki Klub Tenisowy?

Na tytułowe pytanie odpowiedź jest jedna: „oczywiście nie”, bowiem organizacja społeczna jaką jest klub sportowy, wymaga wsparcia budżetowego ze strony miasta czy powiatu. Tymczasem Sanocki Klub Tenisowy jako jedyny w naszym mieście nie tylko nie korzysta z pomocy budżetowej, lecz od 5 lat pozbawiony został możliwości rozwoju i spełnienia statutowego obowiązku wychowania młodzieży przez sport. Od 5 lat SKT pozbawiony jest dochodu z obiektu sportowego, przed laty dla klubu zbudowanego.

Właśnie dlatego wypada zaznaczyć społeczeństwo, szczególnie to młodsze, iż tenis przez 50 lat był trzecią dyscypliną sportową (po łyżwiarstwie i hokeju), znacząco rozstrajującą Sanok na Podkarpaciu, w Małopolsce i w kraju.

Baza tenisowa przy ul. Mickiewicza powstała w 1953 r, po zlikwidowaniu kortu tenisowego byłego „Sokoła” (przy kinie). Wybudowane zostały 2 korty wraz z drewnianym domkiem, mieszczącym szatnię z sanitariatami. Obiekt powstał w czynie społecznym działaczy klubu Górnik i jego prezesa Zbigniewa Dańczyszyna, przy wsparciu finansowym ówczesnego dyrektora Zakładu Górnictwa Naftowego Janusza Sobliży.

Po kilku latach nieudanego „mariażu” Górnik i Stali doszło do rozwiązania sekcji tenisa stołowego i zagrożenia również tenisa. Działacze z obu tych klubów, Stefan Tarapacki, Eugeniusz Czerepaniak i Bolesław Bogaczewicz, postanowili utworzyć samodzielny klub tenisowy w Sanoku. W tych okolicznościach, w 1972 r. powstał dwusekcyjny (tenis i tenis stołowy) Sanocki Klub Tenisowy, pod opieką Sanockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Zrzeszenia Sportowego „Budowlani”. Rok później, w miejsce dotychczasowego domu zaczęto budowę trzeciego kortu, a potem budynku klubowego, który mieścił kilka pomieszczeń (dla sekretariatu i instruktorów), szatnię oraz – co najważniejsze – salę do tenisa stołowego.

Obiekt powstał w czynie społecznym, tzw. „systemem gospodarczym” finansowanym wyłącznie przez SPB, głównie dzięki zaangażowaniu jego pracowników – ówczesnego dyrektora Józefa Baszaka oraz nieżyjącego już „ojca budowy” Bolesława Bogaczewicza. Przez 20 lat przedsiębiorstwo utrzymywało obiekt, zatrudniając na etatach kierownika, konserwatora kortowego oraz sekretarkę. Niezależnie od tego, przez 20 lat finansowała działalność statutową klubu, czyli szkolenia (6 zatrudnionych instruktorów) oraz wyjazdy na zawody. Działalność statutowa kosztowała rocznie 300 mln zł. Remont i konserwacja 3 kortów kosztowała 150 mln zł rocznie. Zatem przyjąć trzeba, że finansowa opieka SPB nad SKT wynosiła rocznie 450 mln zł (obecnie byłoby 45 tys. zł). Dzięki dobrej pracy szkoleniowej zawodników i udziałowi w drużynowych i indywidualnych mistrzostwach okręgu, regionu i kraju, w okresie 20-lecia SKT plasował się na 50. miejscu wśród przeszło 160 klubów sklasyfikowanych i zarejestrowanych w Polskim Związku Tenisowym. Drużyny tenisowe seniorów i juniorów kilkakrotnie zdobywały Mistrzostwo Okręgu Rzeszowskiego i walczyły o II ligę. Indywidualnie wychowankowie SKT – juniorzy, jak Artur Bobko czy Emilian Zadarko, byli najlepszymi tenisistami w okręgu rzeszowskim, zdobywając kilkakrotnie tytuły mistrzowskie i kwalifikacje do spartakiad ogólnopolskich. Drużyna tenisa stołowego przez wiele lat, jako najlepsza na Podkarpaciu, osiągnęła II ligę (idąc w ślady sanockich hokeistów), a nasi najlepsi wychowankowie, jak Grzegorz Adamiak czy Mariusz Haduch zasilili kluby I-ligowe.

Podkreślić należy, że jeszcze w latach 1989, 1990-1992 SKT dokonywał naboru do szkółki tenisowej po 200 dzieci z klas II i III szkół podstawowych. Z takich to licznych naborów i systematycznego szkolenia, klub doczekał się tenisistki, która już w wieku 12 lat wygrywała turnieje ogólnopolskie w Wieliczce i w Krakowie, a jako juniorka kilkakrotnie zdobywała mistrzostwo Małopolski, a także wywalczyła brązowy medal Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Mowa tu oczywiście o Edycie Dubiel, która wraz z hokeistami i łyżwiarzami świadczyła na całą Polskę o wielkim sporcie małego Sanoka.

ciąg dalszy na str. 6

## Począta „TS”

Ciąg dalszy ze str. 5

W roku 1998 Edyta Dubiel uplasowała się na 4. miejscu plebiscytu „Złota Dziesiątka” na najpopularniejszych sportowców Sanoka. Jej rówieśnicy, jak bracia Jakub i Maciej Lorencowie, rodzeństwo Anna i Tomasz Chrzanowscy a także Piotr Czerepaniak, byli najlepszymi juniorami w województwie rzeszowskim i Małopolsce. Największą imprezą tenisową zorganizowaną w Sanoku był Grand Prix Seniorów w 1980 r. z udziałem czołówki wraz z mistrzem Polski Henrykiem Drzymalskim.

Powyższy przekrój dorobku sportowego w ostatnim 30-leciu ma pokazać, iż dokonania te mogły się urzeczywistnić tylko dzięki takiemu sponsorowi, jakim było nieistniejące już od 10 lat SPB i jego oddani społecznicy, tenisowi działacze. Jest oczywiste, że tylko SKT może być spadkobiercą swobodnego wiana po SPB, z którego dochód służyć musi statutowej działalności klubu.

W roku 1997 ówczesne kierownictwo MOSiR-u, reprezentowane przez dyrektora Jana Wydrzyńskiego, umową użyczenia z dnia 5 maja, przekazało obiekt Sanockiemu Klubowi Tenisowemu do bezpłatnego użytkowania. Umowa daje klubowi prawo poddzierżawy części obiektu za wynagrodzeniem, które w całości może być przeznaczony na prowadzenie działalności statutowej. Umowę użyczenia ze strony SKT podpisali prezesi: Bogusław Struś i Julian Bartkowski. Podobne użyczenie, kilka lat wcześniej, udzielone zostało klubowi Sanoczanka, któremu przekazano obiekt po byłym przedszkolu przy ul. Kwiatowej.

Jednak w przypadku SKT, zaledwie po 2 latach nadziei na prawidłowe funkcjonowanie, obecne kierownictwo MOSiR-u, reprezentowane przez dyrektora Grzegorza Wysockiego, umową użyczenia z października 1999, wprowadziło na obiekt tenisowy do nieodpłatnego użytkowania zakład budżetowy, jakim jest „Tygodnik Sanocki”. Wielkość użyczonego lokalu to 102 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej, po firmie budowlanej Toma, która rzeczywiście zmodyfikowała pomieszczenia na lokal biurowy. Czynnikiem dzierżawy powinien wynosić 15 zł/m<sup>2</sup> czyli 1.500 zł/miesiąc, a 18 tys./rok. Sanocki Klub Tenisowy w sposób bezprawny pozbawiony został dochodu, do jakiego miał wyłączone prawo zgodnie z wcześniejszą umową zawartą z MOSiR w roku 1997.

Interwencja ze strony zarządu klubu w obronie nabytych praw, po bezskutecznych rozmowach, znalazła swój epilog w liście do Zarządu Miasta, umieszczonym w Tygodniku Sanockim z dnia 11.08.2000 r. Prezes SKT Julian Bartkowski napisał między innymi:

– SKT opiera działalność na składkach członkowskich oraz przychodach z tytułu wydzierżawiania pomieszczeń klubowych,

– dzięki wyrzeczeniu, jakie ponoszą zawodnicy i dorośli członkowie klubu, rezygnując z pomieszczeń takich jak szatnie, pomieszczenia dla instruktorów i sekretariat, uzyskane kwoty przeznaczone są na bieżący remont i konserwację nawierzchni kortów oraz bieżące naprawy w budynku, – ciężar finansowania zajęć szkoleniowych dzieci i zawodników przeniesiony został na barki rodziców, a na uczestnictwo w zawodach i wyjazdy brak jest środków, – decyzja zarządu miasta zmierza do wymazania ze sportowej mapy Sanoka pięknej dyscypliny jaką jest tenis...!

Przychyłam się do słusznych uwag byłego prezesa klubu, w całości! Jako jeden z twórców sanockiego tenisa, od pół wieku do dziś czynnie działający, odbyłem kilka rozmów w MOSiR i Radzie Miasta, powołując się na słuszne żądanie zarządu klubu, by wyegzekwować od MOSiR-u należne kwoty, jakich SKT pozbawiony jest od roku 1999 na skutek bezprawnej umowy między MOSiR-em a Tygodnikiem Sanockim!! Oczywiście Tygodnik Sanocki nie jest tutaj, w żadnej mierze, stroną sporu. Bezowocne rozmowy (w okresie lat 2001-2003) z dyrektorem MOSiR-u Grzegorzem Wysockim i jego zastępcą Tomaszem Dańczykiem, doprowadziły mnie ponownie do T. Dańczyzny tym razem w roli wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej, który z kolei doprowadził do zaproszenia mnie na posiedzenie Komisji d/s Kultury Fizycznej.

Ciąg dalszy na str. 7

## SKRZYDLATE I ROGATE

### Śmierć królewskiego ptaka



Eligiusz Michniowski z martwym orłem.

Mieszkaniec Bykowiec Andrzej Hnat znalazł 21 marca na dachu garażu orła bielika. Ptak był martwy. – Skrzydła miał rozłożone. Na dziobie i głowie była krew – opowiada mężczyzna. Herbowy ptak Polski – będący pod ścisłą ochroną – zginął prawdopodobnie uderzając w biegnące obok domu druty elektryczne. Wieczorem zabrał go Eligiusz Michniowski, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Brzozów. O śmierci bielika został powiadomiony wojewódzki konserwator przyrody. Nadleśnictwo Brzozów zwróciło się też do ministra ochrony środowiska o wyrażenie zgody na spreparowanie ptaka. – Jeśli taką uzyskamy, orzeł pozostanie jako eksponat w naszej sali edukacyjnej. Na razie przechowujemy go w zamrażarce – mówi pan Michniowski. Ptak był zaobrazkowany w Kownie

na Litwie. Nadleśnictwo będzie musiało przekazać obrączki do Zakładu Ornitologii Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. – Prawdę mówiąc wolelibyśmy pozostawić ptaka z obrączkami. Być może Zakład Ornitologii zgodzi się na przesłanie tylko dokumentacji zdjęciowej – dodaje nasz rozmówca.

Skąd wziął się orzeł bielik na Podkarpaciu? Osobnik znaleziony w Bykowiec prawdopodobnie przyleciał z Polesia, gdzie zamrażnięte rzeki i jeziora uniemożliwiają mu polowanie. – Nie jestem ornitologiem, ale wydaje się, że jest to kilkuletni ptak, który dopiero dojrzewa. Młode orły poszukują nowych terenów, lecąc wzdłuż cieków wodnych i polując. Ten przemieszczał się najprawdopodobniej wzdłuż Wisły i Sanu, polując na zimujące tu kaczki – przypuszcza Eligiusz Michniowski. Być może tego samego orła widzieli niedawno leśnicy w Witrytowiu. Żywił się padliną sarny, którą upolowały wilki. Dla młodego orła pokonanie kilkuset kilometrów nie jest żadnym problemem. Po „gościńnych występach” wraca na swoje rodzime tereny, w tym przypadku na Polesie lub Białostoczną.

(Jz)

### Tylko zimna krew

Red. Mariana Strusia poniosły nerwy, zresztą nie po raz pierwszy, kiedy wydaje mu się, że tylko on ma rację. Ma, bo ma. I w „nowinach” (nr 62 z 30 marca br.) popelniał tekst o jajach, które jakoby miały ścisły związek z wynikami rozstrzygniętego w „Tygodniku Sanockim” plebiscytu na dziesięciu najpopularniejszych sportowców naszego miasta.

Nie będąc złośliwym, przypomnę czytelnikom, że jeśli już jajami, a do tego brzydki pachnącymi – z całą tzw. dziennikarską swadą, charakterystyczną dla poziomu większości obecnie wydawanych tytułów prasowych – obrzucają się „nowiny” z podobną tego typu codzienną gazetą, wychodzącą na Podkarpaciu.

Być może, w zapale polemicznym między konkurentami, dostrzeżono również i nasz skromny tytuł, któremu także należało przyłożyć. A może podczas minionych dopiero świąt pan redaktor nagromadził w sobie tyle zjadłości (po jajach?), że musiał dać jej upust, szczyptę – najdelikatniej mówiąc – pierwszego lepszego z brzegu.

Co zaś dotyczy plebiscytu i wyników, red. Struś najlepiej wie – bo był wieloletnim, znakomitym organizatorem tego typu imprez w grodzie Grzegorza – że w oczach sympatyków z reguły nie zwycięża najlepszy. Bo przecież jest to formuła na najpopularniejszego. O tym, kto wejdzie do „dziesiątki” decydują czytelnicy, którzy wypełnią i nadesłają kupony. Sęk w tym, że red. Bartosz Błażewicz, z natury uczciwy, liczy te wszystkie punkciki skrupulatnie, nie zakładając z góry, które nazwiska powinny się znaleźć w „dziesiątce”, bo wypada, bo koledzy, czy znajomi.

A to, że są grupy zagorzałych wielbicieli, które na swojego ulubieńca wypełniają hurtem kupony, wszyscy doskonale wiemy. Bywało tak również i kilka dziesięcioleci wcześniej, ale nieformalna komisja dokonywała weryfikacji, o czym red. Struś wie doskonale. A więc niby dawano się wolną rękę czytelnikom, a później, cytując za red. Strusiem, robiło się z nich jaja. I to na pewno większego kalibru niż tradycyjne kurze.

I do takiego proceduru chce nas nakłonić szanowny redaktor „nowin”.

(Cz)

### Śladami polskiej szachownicy

Rozkaz mówiący o wprowadzeniu w lotnictwie polskim szachownicy jako oznaczenia państwowego brzmiał: „Rozporządzenie Szefa Sztabu Generalnego, poz. 204. Samoloty wojsk polskich będą w przyszłości zaopatrzone w miejscach dotychczas obowiązujących znakiem kwadratowym o szerokości 60 centymetrów, dzielącym się na cztery równe pola. Lewe górne i prawe dolne będzie barwy karmazynowej, lewe dolne i prawe górne pole barwy białej.

Warszawa, dnia 1 grudnia 1918 r.

Za szefa sztabu Nieniewski ppłk.”

Por. pil. Stefan Stec, który z obłożonego przez siły Ukraińskiej Halickiej Armii Lwowa odleciał do Warszawy 12 XI 1918 r., podczas walk na froncie włoskim jako pilot C. K. Flik.3 J używał godła osobistego biało-czerwonej szachownicy (pilot ten używał także innego godła osobistego, którym była pozioma, biała litera „S” w czarnej obwódce z biało-czerwoną różą wiatrów pośrodku. Godło to umieszczone było na samolocie Albatros D. III nr 152. 234 jak i na samolocie myśliwskim Fokker E.V/D. VIII, na którym latał w walkach nad Galicją w okresie 1918/1919 r.). Jednak biało-czerwona szachownica ma-

lowana była również na samolotach C. K. lotnictwa typu Hansa Brandenburg KD należących do dwóch innych polskich pilotów z k. u. k. Luftfahrtruppen: Franciszka (Franka) Linke – Crawforda i Mariana Gawła. Obecnie praktycznie każdy statek latający polskiego lotnictwa wojskowego posiada na kadłubie bądź na skrzydłach symbole państwowe w tym i biało-czerwoną szachownicę. Utarło się wśród historyków stwierdzenie, że tego symbolu najczęściej używał podczas I wojny światowej ww. por. pil. Stefan Stec lecz w mroku zapomnienia znajdują się ww. dwaj piloci, używający tego symbolu także jako swego osobistego godła – Frank Linke Crawford rodem z Krakowa oraz Marian Gawła rodem z Sanoka. Kto zatem jest „ojcem polskiej lotniczej szachownicy”?

W listopadzie 1918 r., gdy kończyła się I wojna światowa, miliony żołnierzy walczących armii zmierzały do swych domów. W tym gronie z rozkazem wystawionym przez Polską Komendę Placu w Wiedniu zmierzal do kraju Feldpilot, Oberleutnant Marian Gawła – jeden z najbardziej doświadczonych obserwatorów lotniczych k. u. k. Luftfahrtruppen. Rocznik

W bieszczadzkich lasach jelenie-byki zrzucają już poroża. W teren ruszyli zbieracze, którzy mogą zarobić na ich sprzedaży nieźle pieniądze. Za najpiękniejsze poroża kolekcjonerzy płać nawet kilkaset euro. – Najbardziej okazałe mają tzw. byki łowne, liczące 11-12 lat, które są w kulminacyjnym momencie swojego rozwoju. Poroże takiego byka może ważyć nawet 6-7 kg, choć

i nie mogą się spokojnie pożywić. W Górach Słonnych nie ma zbyt wielu zbieraczy, ale na terenie Nadleśnictwa Komańcza, Cisna, Baligród czy Wetlina jest to już problem – zauważa Andrzej Dąbrowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Brzozów. W niektórych okolicach zbieranie poroży zrobiło się popularne jak grzybobranie. Poroży szukają nie tylko miejscowi bezrobotni, ale również zorganiz-

### Poroże na wagę euro

zdarzają się – oczywiście wyjątkowo rzadko – okazy nawet 10-kilogramowe – mówi Zdzisław Gładysz, leśniczy z Leśnictwa Niewistka. Byki najmocniejsze zrzucają poroże najwcześniej bo już w marcu. Młode osobniki, noszące skromne szpicaki, czyli pierwsze poroże, robią to nawet do połowy maja. „Złom” z poroża skupowany jest przez wyspecjalizowane firmy, które zajmują się wyrobem galanterii.

Zbieracze penetrujący ostaje zwierziny i młode uprawy są utrapieniem dla leśników – niszczą las, przepłaszają zwierzęta, a kiedy podściółka stanie się sucha, niosą również niebezpieczeństwo zaprószenia ognia: – Jest to bardzo trudny okres, gdyż zwierzęta są po zimie wycieńczone. Przeganiane z miejsca na miejsce chmary jeleni i ciężarych łań są narażone na stres



Uciekające jelenie i sarny brną nieraz wiele kilometrów w głębokim śniegu.

zowane grupki przyjeżdżające z centralnej Polski. Choć przepisy ustawy o ochronie przyrody nie zabraniają tego typu zbieractwa, straż leśna może ukarać mandatem osobę, która lekceważy tablice zakazujące wstępu na teren zwierzęcych ostoi. (Jz)

### Zmiany w krajobrazie

Pojawienie się supermarketu Kaufland, wybudowanego na ruinach Beef-Sanu, na trwałe zmieni krajobraz tej części miasta. Niewykluczone, że zostanie wyburzony Dom Dziecka, a działka sprzedana.



Powstanie handlowego kolosa na pewno zmieni wygląd i funkcje tej części miasta.

Supermarket jest już prawie gotowy, ale wciąż nie jest rozwiązany problem dojazdu. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nie wydała zgody na lewoskręt z obwodnicy. Stąd pomysł, aby wykonać dodatkowy dojazd od strony ul. Mickiewicza, przez ogród i boisko Domu Dziecka. Budująca supermarket spółka P.A. Nowa prowadzi już procedurę w sprawie uzyskania zgody na dodatkową drogę dojazdową. Mówi się również o przebudowie całego skrzyżowania. W momencie, gdy w sąsiedztwie powstał potężny obiekt handlowy, teren Domu Dziecka stał się atrakcyjnym kąskiem dla inwestorów.

Starosta Bogdan Struś uważa, że jest to dobry moment, aby zastanowić się nad dalszym funkcjonowaniem Domu Dziecka w tym miejscu (a także formułą Powiatowego Zespołu Socjalizacyjno-Interwencyjnego, którego częścią jest DD). Zajmowany przezeń obiekt nie spełnia wymaganych standardów, a czas na dostosowanie się mija w 2006 r. – Uważam, że powinniśmy wybudować nowoczesną, wielofunkcyjną placówkę, w której oprócz Domu Dziecka znajdą się miejsca dla punktu interwencyjnego oraz dla matek z małymi dziećmi. Płacimy obecnie 1,5 mln zł za dzieci z powiatu sanockiego przebywające w podobnych ośrodkach na terenie innych powiatów – wyjaśnia starosta. Nowa placówka mogłaby powstać w Olchowcach (więcej w jednym z najbliższych numerów). (Jz)

w niemieckim Grossenheim a następnie miesięczne szkolenie w pilotażu w Wiener Neustadt. 4 IX 1916 r. objął dowództwo Fliegerzug (pluton lotniczy) wyodrębnionego ze składu Flik. 36 skierowanego na front rumuński. Loty bojowe rozpoczął z lotniska Dragomirovo w północnej Bułgarii, a 25 XI 1916 r. w chwili bombardowania przez trzy samoloty z ww. Flik. 36 linii kolejowej Zimnicea – Alexandria samolot typu Brandenburg C. I nr. 68. 17 przez niego pilotowany został zaatakowany przez rumuński samolot rozpoznawczy typu Farman w rejonie miasteczka Uhnulet. Obsługując przedni km zestrzelił przeciwnika – wrogi samolot runął obok dworca kolejowego w Uhnulet dodatkowo na ziemi obrzucony bombami przez C. K. załogę – 27 XI 1916 r. po zajęciu tego rejonu przez armię austro-węgierską znaleziono we wraku zwłoki francuskiego pilota oraz rumuńskiego obserwatora. Był to jego pierwszy wojenny zestrzał za co został odznaczony Orderem Żelaznej Korony 3 Klasy z dekoracją Wojenną oraz jako pierwszy austro-węgierski oficer na froncie rumuńskim otrzymał pruski Krzyż Żelazny 2 Klasy. Następne zwycięstwo odniósł 2 IV 1917 r., kiedy to wraz z strzelcem Karlem Ryantem na samolocie Bran-

Dokończenie na str. 7

# W oku cyklonu

Dokończenie ze str. 1

– Jestem jednym z tych, którzy wskazują, co w danej sytuacji mogą zrobić przełożeni. Najłatwiej dawać rady. Byłem wtedy, gdy podejmowano decyzje o wyjeździe. Byłoby dla mnie dyshonorem, gdybym wysłał innych, a sam nie pojechał – mówi. Przyznaje, że na jego decyzję wpłynęła też prośba generała Ekierta oraz chęć zdobycia nowych doświadczeń wojskowych. – W każdym z nas drzemie mały chtoniec, który chce sprawdzić się w sytuacjach ekstremalnych – wyjaśnia.

Nie ukrywa, że liczył się też aspekt finansowy i nie brakowało takich, którzy pojechali głównie dla kasy, ale dla niego nie był to ani pierwszy, ani decydujący powód. – Skoro kiedyś zdecydowałem się na ten zawód, to ze świadomością wszystkich wynikających z tego konsekwencji – zapewnia. Podkreśla, że choć w kraju pieniądze stanowiły często temat pierwszoplanowy, tam, w Iraku były sprawą odległą. Każdy żołnierz oprócz żołtu otrzymywał ekwiwalent w dolarach (najniższy wynosił 1.400 USD/mies.) oraz dodatek wojenny (7 USD/dzień). – Nie są to jakieś kokosy, zwłaszcza po spadku kursu dolara – mówi. Na pewno, zważywszy zwłaszcza na ryzyko związane z zagrożeniem utraty zdrowia i życia. Nie wszystkim przecież udało się szczęśliwie wrócić do domu. A tego żadne pieniądze nie są w stanie zrekompenzować.

– Nie chciałam, żeby jechał. Bałam się, że coś mu się stanie. Wiedziałam jednak, że moje protesty nie na wiele się zdadzą – że on już podjął decyzję. Żona wojskowego musi być przygotowana, że mąż przychodzi i komunikuje, nie ma miejsca na dyskusje. Dzień przed jego wyjazdem pojechałam do rodziców do Sanoka. Nie chciałam zostać sama, nie wyobrażałam sobie też łzawego pożegnania na dworcu czy lotnisku. Uznaliśmy, że tak będzie lepiej – wspomina pani Iwona.

## W stylu amerykańskim

Żołnierze wylecieli z Polski 12 lipca po południu i wieczorem dotarli do Kuwejtu, gdzie w bazie amerykańskiej spędzili noc. Następnego dnia – via Bagdad – dotarli na miejsce, do obozu Alfa (każdy oboz ma nazwę według amerykańskiego kodu telegraficznego). – Stacjonowała tam główna część wielonarodowej dywizji i polskiego kontyngentu, w skład której wchodziło 15 państw. W międzyczasie odeszli Filipińczycy, Tajowie, Węgrzy. Dywizja liczyła około 6.000 żołnierzy, z czego 2.500 stanowili Polacy – wyjaśnia pułkownik Stepek.

W kontenerach, w których ich zakwaterowano, warunki panowały dość spartańskie, choć było wszystko, co potrzeba. Dwuosobowe pomieszczenie z odrębnym wężem sanitarnym wyposażone było w łóżka i metalowe szafki. Stołowali się w olbrzymim 400-osobowym namiocie, pełniącym rolę stołówki. Dominowało menu amerykańskie – na śniadanie do

wyboru: omlet z szynką i papryką, smażony bekon (– Też cholesterol, ale jaki smaczny! – pan Wojciech młaska na samo wspomnienie...), placuszki z syropem klonowym, tosty z masłem i serem, sałatki, soki, kawa; obiad też typowo amerykański: frytki lub ziemniaki zapiekane, nieśmiertelne „czikeny”, rzadziej „beef”, ryż, fasola, kukurydza, sałatki.

– Mnie ta kuchnia bardzo opowiadała – jedzenie było dość urozmaicone, choć po kilku miesiącach mogło się znudzić. Wtedy szliśmy do polskiej masy na bigos – opowiada pan Wojciech. – Najsmutniejsze były oczywiście święta, mimo przygotowanych polskich potraw, Pasterki transmitowanej na żywo z katedry polowej w Warszawie i tełemuśtu z rodzinami – patrzyłem na kolegów: w niejednym oku błyszczały łzy, ale nikt się ich nie wstydział.



Pułkownik Wojciech Stepek wraz z żoną Iwoną podczas wizyty w redakcji TS.

Obóz funkcjonował jak sprawny mechanizm – każdy wiedział, co do niego należy i co ma robić, niezależnie, gdzie było jego miejsce: w sztabie, w konwoju czy przy radiostacji. – Tam pojechali profesjonalści, nie było nikogo przypadkowego. Czasu wolnego nie mieliśmy zbyt wiele – spędzaliśmy go na siłowni, w sali sportowej, przed telewizorem, w bibliotece, choć wybór książek nie był za bogaty. Co było najtrudniejsze do wytrzymania? Chyba codzienna monotonia – to samo jedzenie, środowisko, czynności, brak możliwości odreagowania stresu, a czasem i fascynujące połączenie tej monotonii z dużymi emocjami. To nie była kwestia tylko półki dowódczej, ale wszystkich. Najważniejsze było, aby nie dać się zabić. Niebezpieczeństwo nie było doraźne – to było stałe zagrożenie. General Ekiert podkreślał, że w tej misji nasi żołnierze nauczyli się być odważnymi. Trzeba było mieć odwagę wsiąść do auta, podejść do ładunku, czy przejechać na przykład przez Bagdad, co ze względu na częste ataki przypominało rosyjską ruletkę. Trzeba było mieć odwagę wziąć odpowiedzialność za życie żołnierzy, ko-

legów i znaleźć słowa, które pobudzą do walki, a nie rozkleją. Nie brakowało chwil trudnych, kiedy wydawało się, że człowiek jest bezsilny – wtedy pomagała myśl o najbliższych, świadomość, że oni są i czekają w domu. To miało kardynalne znaczenie – podkreśla pułkownik.

## Kraj kontrastów

Irak to ogromny kraj składający się z osiemnastu prowincji, zamieszkiwanych przez 27 milionów ludzi. Na znacznie spokojniejszym południu, gdzie przevažają stanowiący większość wśród Irakijczyków sycyici, dominuje rolnictwo, zwłaszcza hodowla kóz, wielbłądów i bydła oraz uprawy zbóż, warzyw i palm daktylowych. Północ – zdecydowanie bardziej wojownicza – zamieszkiwana jest przez mniejszościową grupę sunitów, którzy do tej pory rządzą Irakiem, oraz wahabitów. Ten obszar ma charakter raczej przemysłowy niż rolniczy – tu znajduje się większość irackich szybów i instalacji naftowych. Bogactwem Iraku jest również – często tak deficytowa w państwach tego regionu – woda.

– Irak jawi się przeciętnemu Polakowi jako kraj o monotonnym, pustynnym krajobrazie, pełen piasku, kurzu i zafotnia. Nic bardziej błędnego. Mnie zaskoczyła wręcz uroda tego kraju. Leżący w dorzeczu Tygrysu i Eufratu Irak jest pełen zieleni, dzięki rozwiniętemu systemowi kanałów irygacyjnych. To wcale nie jest pełna góra piasku pustynia, choć i na niej byliśmy – dominują tu żwir, kamienie i glina. Krajobrazy są naprawdę przepiękne – widać je zarówno z drogi, jak i śmigłowca. Sami Irakijczycy także zaskoczyli mnie in plus. W zdecydowanej większości są mili, uśmiechnięci i nastawieni przyjaźnie. Znają Polaków, wiedzą, gdzie leży Polska, z uznaniem wypowiadają się o naszych firmach, pamiętając je jeszcze z lat 70. Po tragicznym wypadku naszego śmigłowca to oni pierwsi ruszyli ratować rannych. Chcąc się im odwdziżyć, zaprosiliśmy ich do naszej bazy, ale powiedzieli, że nie wsiądą do tego ptaka, co spad... Daliśmy im więc trochę paczek i pieniędzy. Większość z nich to zwykli, normalni ludzie, żyjący w nienormalnym kraju. Kreowany przez media obraz Iraku, pokazujący ciągłe

podkole w szczęście. Na alpejskim froncie odniósł 30 zwycięstw powietrznych w ciągu zaledwie 16 miesięcy służby, zestrzeliwując głównie samoloty włoskie jak i angielskie. Kończył wojnę z liczbą 35 pokonanych przeciwników na własnym koncie.

Brumowski. Wadowniczanin Godwin Brumowski, słynny as C. K. Luftfahrtruppen od końca 1916 r. walczą na froncie włoskim w składzie Flak. 12 zaś w lutym 1917 r. został mianowany dowódcą myśliwskiej Flak. 41 J – w tej Flak. z grona polskich pilotów służył również ppor. pil.



Samolot typu Cessna D. III nr 153. 133 Mariana Gawła z Flak. 41 J rozbity przez jego właściciela – front włoski luty 1918 r. (zbiory Kriegs Archiv w Wiedniu via zbiory K. Meindla via Lotnictwo z szachownicą 2004, nr. 10)

Henryk Szelięga i por. pil. Marian Gawel, któremu zaliczono z okresu służby we Flak. 36, gdzie latał jako obserwator dwa zestrzelenia. Godwin Brumowski latał na myśliwcu pomalowanym w kolorze czerwonym i zawsze zabierał ze sobą kołską

Lotnicze szczęście Mariana Gawła opuściło w końcu lutego 1918 r. gdy zmuszony był lądować na samolocie myśliwskim Albatros D. III nr. 153. 133 – wskutek rozbicia maszyny pilot odniósł poważne obrażenia cieleśne, trafiając do szpitala

walki, wybuchy, zamachy, potyczki, jest wypaczony. Walki toczą się tylko w niektórych prowincjach, wszczynane przez zwolenników reżimu Husajna, fanatyków religijnych i kryminalistów, którzy z porwania obcokrajowców dla okupu, uczynili intratny proceder. Na pozostałym terenie nie ma przemocy, nienawiści i agresji – ludzie żyją spokojnie. W miastach – w ogrodzonych od ulicy wysokim murem domach o prostej, niewyszukanej architekturze, z użytkowymi dachami, na których w lecie śpi się i je. W zależności od zamożności domy te wyposażone są w klimatyzację, nie brak też anten satelitarnych. Sporo jest też pałaców Saddama – w całym kraju było ich 74, ale większość została zniszczona. Duży problem stanowi brak kanalizacji – wszystkie nieczystości wylane są do rynsztoków, co przy temperaturze sięgającej w lecie 55 stopni w cieniu i 70 w słońcu (w grudniu i styczniu temperatura spada poniżej 0), powoduje niesamowity fetor. Na wsiach ludzie mieszkają w domach z gliny mieszanej z trocinami, trawą a nawet odchodami zwierząt, na której układa się pnie palmy i gliniany dach. Pasterze-beduini koczują w otwartych namiotach. Sporo Irakijczyków jest wykształconych i to nie tylko na Zachodzie, ale i we własnych uczelniach i uniwersytetach, biegle posługując się obcymi językami. Irak jest krajem opartym na strukturze plemiennych i klanowej, ale czynnik religijny też jest bardzo ważny, co potwierdzają przeprowadzone badania, z których wynika, że religia zajmuje drugie miejsce – tuż po rodzinie – w hierarchii wartości Irakijczyków. W porze modlitwy na ulicach często widać ludzi, którzy rozkładają dywaniki, żeby się modlić. Rodziny są wielopokoleniowe i wielodzietne, przy czym od córek bardziej pożądani są synowie. Dopuszcza się wielożenstwo – jest to w dużej mierze kontrakt handlowy, uzależniony od stanu majątkowego i miejsca życia. Kobiety ubierają się w tradycyjne stroje, choć nierzadko mają odsłonięte twarze. Co mnie jeszcze zaskoczyło w Iraku? Niezła sieć dróg. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że lepsza niż w Polsce. Irak ma sporo autostrad, w czym wyraźnie mu ustępujemy. To naprawdę piękny i fascynujący kraj. Mam nadzieję, że po uspokojeniu sytuacji uda się nam nawiązać z nim współpracę gospodarczą choćby w takim zakresie jak niegdyś. To bardzo ciekawy i obiecujący rynek – mówi Wojciech Stepek, który nie kryje zadowolenia ze zdobytych w tym czasie doświadczeń, ale i z powrotu do Polski. Jego radość podziela pani Iwona, z niepokojem i drżeniem serca oczekująca na powrót męża przez kilka długich miesięcy. Oboje zapewniają, że już niebawem ponownie zawiąta do Sanoka i to w towarzystwie generała Ekierta, który już ponoć dopytuje o podróż do Kocurkowa – jak nazywa Sanok ze względu na dużą liczbę kotów w sąsiedztwie... W planach znajduje się ponoć nie tylko odpoczynek na tonie natury, ale i mecze tenisa na sanockich kortach, na które już się piszemy jako kibice.

Joanna Kozimor

polowego w Portobuffole. Wskutek tego wypadku nie nadawał się do dalszej służby w powietrzu i skierowano go z Flak. 41 J dnia 15 V 1918 r. jako pilota kontrolnego a od sierpnia 1918 r. jako komendanta grupy odbiorczej w podwieńskim Aspern. Po zakończeniu I wojny światowej przez krótki czas przebywał w Krakowie po czym w odrodzonej Rzeczypospolitej trafił do władz tworzącego się lotnictwa – pracował w IV Oddziale Sztabu Generalnego zaś od stycznia do kwietnia 1919 r. w stopniu kapitana pełnił funkcję zastępcy dowódcy Wojsk Lotniczych płk. Hipolita Łossowskiego. Oddelegowany do Paryża kierował w ramach Polskiej Misji Zakupów gen. Romera kupnem francuskiego sprzętu latającego. Po powrocie do kraju, od sierpnia 1921 r. był zastępcą dowódcy 2 Pułku Lotniczego w Krakowie – w 1921 r. przeniesiony został w stan nieczynny zaś 31 X 1924 r. został przeniesiony do rezerwy z podległością mobilizacyjną do 6 Pułku lotniczego we Lwowie. Zmarł 16 XI 1937 r. w Warszawie.

Oto zapomniany syn ziemi sanockiej, którego los związał się z przestworzami. Może to jednak on jako pierwszy z ww. trójki pilotów na swej maszynie malował biało-czerwoną szachownicę, a gdyby tak było, to ma ona sanockie korzenie.

Andrzej Olejko

# Początek „TS”

Ciąg dalszy ze str. 6

Na posiedzeniu kilkuosobowej Komisji pod przewodnictwem p. Ryszarda Wojnarowskiego (wieloletniego prezesa Sanockianki) uznano, iż problem jest ważny, słuszny i społecznie uzasadniony. Przekazany zostanie Zarządowi Miasta do naprawienia oczywistej nieprawidłowości, z poleceniem wykonania przez MOSiR jeszcze w roku 2003. Również okazjonalne spotkania i rozmowy z burmistrzem Wojciechem Blecharczykiem i starostą Bogusławem Strusiem (szczególnie podczas obchodów 30-lecia SKT w 2003 r.) nie poprawiły sytuacji klubu. Należny dług do MOSiR-u z upływem 5 lat wzrósł do 90 tys. zł. Na domiar złego, po ubiegłorocznej wizycie „Sanepidu”, klub został zobowiązany do natychmiastowego wykonania szatni i sanitariatów osobnych dla kobiet i mężczyzn (prysznic, w.c., rozbiornik) w suterence budynku, dokąd z konieczności przeniesiono szatnię z parteru. Parter bowiem od lat jest poddzierżawiany dla ratowania statutowej działalności klubu. Głównie dzięki obecnemu prezesowi Marianowi Nowakowi i członkom sponsorującym materialnie i fizycznie remont i przebudowę suterenu budynku, klub podniósł jego wartość i standard o 30 tys. zł, a przeciwko budynkowi nie jest własnością klubu, lecz ujęty został w zasobach administrowanych przez MOSiR, na którym ciąży obowiązek utrzymania wszystkich obiektów sportowych w odpowiednim stanie technicznym. Na podstawie przytoczonych wyżej faktów nie powinno być wątpliwości, iż MOSiR jest dłużny na rzecz SKT 120 tys. zł za 5 lat zauległej dzierżawy i kontynuacji dzierżawnej od stycznia 2005 r. po 1.500 zł miesięcznie. Aby przybliżyć społeczeństwu, jakim rocznym budżetem dysponował MOSiR dla utrzymania obiektów całej bazy sportowej Sanoka do ubiegłego roku, posłużyć się danymi udostępnionymi mi podczas rozmów z kierownictwem MOSiR i danymi publikowanymi w Tygodniku Sanockim. Roczna wielkość budżetu to 3 mln zł, w tym:

na stadion piłkarski – 170 tys. (trzech zatrudnionych pracowników)  
na basen kąpielowy – 640 tys. (siedmiu zatrudnionych)  
na tor łyżwiarski – 600 tys. (jedenastu zatrudnionych, wspólnie z hokejem)  
na lodowisko hokejowe – 600 tys. zł.  
Oczywiście brak tu nakładów na obiekt tenisowy, który jest ujęty w zasobach MOSiR-u. Minimalny nakład potrzebny do funkcjonowania tego obiektu to roczna kwota 30 tys. zł, czyli zaledwie jeden procent całego budżetu! Ta kwota mieści wydatki na konserwację nawierzchni trzech kortów i jednego kortowego-konserwatora.

Kończąc w tym miejscu budżetowy „problem tenisa”, niech brak mojego dalszego komentarza wystarczy za pytanie: czy to tylko przeoczenie, czy brak rzetelności i umiejętności kierowania samorządową instytucją.

Reasumując, nakłaniam zarząd SKT do: – wystąpienia do MOSiR o zwrot należnej kwoty 120 tys. zł oraz po 1.500 zł miesięcznie od początku roku – reaktywowania sekcji tenisa stołowego, na którą potrzeba 20 tys. zł rocznie (pokrycie z należnego długu) – wystąpienia o status „organizacji pożytku publicznego” (na przykładzie klubu MKH).

Na zakończenie składam osobistą deklarację: Kierując się wieloma przemyśleniami i doświadczeniem w mojej półwiecznej pracy szkoleniowej, chcę przyczynić się do zapewnienia możliwości rozwojowych tych najmłodszych „tenisowo utalentowanych” dziewcząt i chłopców. Jako harcerz i kombatan gdański „za walkę o polskość Gdańska” w latach 1937-1939 deklaruje „dodatek kombatancki” do emerytury w wysokości 150 zł miesięcznie przekazywać (do końca mego żywota) na konto Sanockiego Klubu Tenisowego na zapoczątkowany tym samym „Fundusz Talentów Tenisowych”. Kwota roczna w wysokości 1.800 zł umożliwi jednemu „talentowi” roczny udział w turniejach ogólnopolskich, na które ani rodziców, ani klubu nie będzie stać z wiadomych, obiektywnych przyczyn. Może za tym przykładem pójdą inni, nieco zasobniejsi sponsorzy, może zdążyć jeszcze doczekać drugiej „tenisowej Edyty”?

Eugeniusz Czerepaniak

(„nestor sanockiego tenisa”, skoro już tak mnie uhonorowano)

# OGŁOSZENIA DROBNE

## LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- ★ Mieszkanie 44 m<sup>2</sup>, po remoncie, przy ul. Jana Pawła II, tel. 463-51-47 lub 463-48-69 (po 18.00).
- ★ Mieszkanie 36,5 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe (II piętro), przy ul. Topolowej, tel. (0505) 04-41-12.
- ★ Mieszkanie własnościowe 60 m<sup>2</sup> (I piętro), własne c.o., nowe okna, niski czynsz, tel. 463-33-62 (po 17.00).
- ★ Mieszkanie 30 m<sup>2</sup>, po remoncie (IV piętro), przy ul. Traugutta, tel. (0506) 86-33-22.
- ★ Mieszkanie 50 m<sup>2</sup> (I piętro), na osiedlu Słowackiego, cena 1.800 zł/m<sup>2</sup>, tel. (0693) 82-60-61.
- ★ Mieszkanie 37 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe (wysoki parter), przy ul. Heweliusza, tel. 463-15-28.
- ★ Mieszkanie 67 m<sup>2</sup> (parter) plus garaż obok bloku, w Sanoku przy ul. Wolnej, tel. 463-65-29 lub (0695) 60-82-20.
- ★ Dom murowany w Humniskach, na działce 6 a – lub zamienię na mieszkanie w bloku (3, 4-pokojowe) z dopłatą, w Sanoku lub Lesku, tel. 434-24-47 lub (0889) 43-87-96.
- ★ Dom 180 m<sup>2</sup>, w Sanoku, w zabudowie bliźniaczej, podpiwniczony, z garażem, na działce 3 a, tel. 464-92-90 lub 463-69-71.
- ★ Dom 180 m<sup>2</sup> plus garaż, działka 3 a (szeregówka), po remoncie, przy ul. Kwiatowej, tel. (0606) 33-70-23 lub (0606) 33-69-68.
- ★ Połowę domu murowanego 65 m<sup>2</sup>, wszystkie media, działka 14 a ogrodzona + pomieszczenia gospodarcze, tel. (0506) 19-83-35.

- ★ Kiosk wolno stojący, przy ul. Wolnej (obok szkoły), tanio, tel. (0698) 96-87-82.
- ★ Garaż blaszany w dobrym stanie, tel. 463-09-00.
- ★ Garaż blaszak na terenie Spółdzielni Inwalidów Spółnia, przy ul. Cegielnianej, tel. (0605) 47-13-01.
- ★ Działkę budowlaną 15 a, w Czerzeżu, tel. (0609) 50-41-97.
- ★ Działkę 3,93 a, z zezwoleniem na budowę i przyłącza, przy ul. Lipowej, tel. 464-01-42.
- ★ Działkę rekreacyjną w Płowcach plus altana, tel. 464-04-65 lub (0698) 34-36-79.
- ★ Działkę zagospodarowaną wraz z altanką, w ogrodach działkowych, przy ul. Stróżowskiej, tel. 464-08-79.
- ★ Działki budowlane w Sanoku: 7 a, 8 a, 13 a, 15 a 30 m z domem, tel. 463-67-45.

### Kupię

- ★ Mieszkanie ponad 60 m<sup>2</sup> (I piętro), loggia, w centrum Sanoka lub na Wójtostwie, tel. 462-10-18 (od 7.00 do 15.00) lub 463-09-78 (po 17.00).
- ★ Mieszkanie ok. 50 m<sup>2</sup>, 3-pokojowe (I lub II piętro), w Sanoku, tel. 464-95-78 (po 18.00).

### Zamienię

- ★ Mieszkanie lokatorskie 62,5 m<sup>2</sup> (IV piętro), na osiedlu Słowackiego – na mniejsze, może być komunalne, tel. 466-69-96.

### Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 42 m<sup>2</sup>, tel. 463-36-96.
- ★ Mieszkanie 43 m<sup>2</sup>, tel. 463-67-45.
- ★ Pokój dla osoby uczącej się lub pracującej, na Przedmieściu, tel. (0507) 37-56-04.

- ★ Dwuosobowy pokój z kuchnią i łazienką, dla studentek lub uczennic (z osobnym wejściem), tel. 463-47-92.
- ★ Mieszkanie dla studentów, tel. (0506) 33-12-90.
- ★ Mieszkanie 35 m<sup>2</sup>, tel. (0509) 61-79-18.
- ★ Pokój, tel. 463-39-94.
- ★ Mieszkanie 28 m<sup>2</sup>, w Sanoku, tel. (0507) 37-56-04.
- ★ Przyjmę na mieszkanie osobę pracującą, tel. 464-49-54.
- ★ Kioski na działalność gospodarczą, zlokalizowane przy supermarketach „Albert” w Sanoku, tel. 464-31-50 (od 9.00 do 15.00) lub (0600) 94-09-25.
- ★ Lub sprzedam lokal na bazarze, przy ul. Lipińskiego, tel. (0691) 89-26-48.
- ★ Lokal 40 m<sup>2</sup> (parter), na działalność gospodarczą lub gabinet zabiegowy, na Posadzku, tel. 464-01-42.

- ★ Audi 80, 2.0 (1990), kolor bordowy, hak holowniczy, c. zamek, szyberdach, stan dobry, cena 7.500 zł, tel. 464-30-10.
- ★ VW golfa III (VIII 1993), bogate wyposażenie, 5-drzwiowy oraz VW golfa III 1.4 (XI 1992), 5-drzwiowy, pełne dokumentacje, sprowadzone, cena do uzgodnienia, tel. (0504) 09-29-86.
- ★ Fiata 126 p (1982), stan b. dobry, tel. 463-79-51.
- ★ Mercedesa sprinter 312, 2.9 TDI (1997), 6 osób, stan b. dobry, tel. (0509) 61-79-18.
- ★ Skodę felicję (1999), kolor czerwony, tel. 464-04-65 lub (0698) 34-36-79.
- ★ Fiata 126 p elx (1997), stan licznika 67 tys. km, cena 2.500 zł, tel. (0501) 61-88-19 lub 463-45-14 (po 17.00).
- ★ Mercedesa sprinter 312 D KA (1999), dopuszczalna masa całkowita 3,5 t, stan dobry, tel. (0502) 68-34-06 lub 464-23-80 (po 16.00).
- ★ Renaulta twingo 1.2 (1995), c. zamek, elektryczne szyby i lusterka, cena 8.000 zł do negocjacji, tel. (0609) 79-40-82, 464-54-40 lub 464-34-49.
- ★ Części do VW golfa II 1.8 benzyniak: silnik ze skrzynią, instalacja gazowa oraz inne części, tel. 462-90-42 lub (0695) 95-05-56.

- ★ Sadzonki modrzewia, świerka, brzozy i inne, dostawa gratis, tel. (0608) 03-60-65, (0695) 42-32-64 lub 464-99-62 (po 18.00).
- ★ Łóżeczko dziecięce, białe, cena 50 zł, tel. 464-83-33.
- ★ Parkiet 110 m<sup>2</sup> (jawor, 6 x 30), tel. (0601) 89-87-80.
- ★ Gruz, tel. (0601) 94-49-58.

### Kupię

- ★ Używaną betoniarę 150 l lub 200 l, z silnikiem 3-fazowym, cena do uzgodnienia, tel. 463-32-17 lub (0692) 73-78-26.

## PRACA

### Zatrudnię

- ★ AVON – wspaniałe możliwości współpracy, bezpłatne zapisy, 6 atrakcyjnych nagród, tel. 464-06-94, (0607) 09-37-48 lub (0607) 09-37-84.
- ★ Kucharę, kelnerkę oraz kucharzy z umiejętnością robienia pizzy, tel. 464-51-40.
- ★ Sprzedawcę w sklepie ogólnospożywczym, wymagane doświadczenie zawodowe, tel. (0508) 08-91-31 lub e-mail: sabinacz@poczta.fm
- ★ Poszukuję dobrego gitarzysty do zespołu (wesela itp.), mile widziany śpiewający, tel. (0605) 23-67-82.
- ★ Rencistów lub emerytów (na 1/2 etatu) do prac pomocniczych i konserwacji obiektu w Sanoku, tel. 464-23-80 (do 16.00) lub (0502) 68-34-06.
- ★ Mężczyzn do malowania i szpachlowania wnętrz, tel. (0692) 74-02-52.
- ★ Osoby z Sanoka i okolic, praca w pełnym wymiarze godzin, możliwość zatrudnienia studentów oraz uczniów szkół zaocznych, tel. (0510) 54-64-47.
- ★ Fryzjerkę z 2-letnim stażem, tel. 463-85-70.

## AUTO-MOTO

### Sprzedam

- ★ Poloneza caro 1.6 (1993/94), gaz, stan techniczny b. dobry, autoalarm, cena do uzgodnienia, tel. 464-04-95.
- ★ Mercedesa busa 2.4 (1986), kolor biały, zadbane, cena 9.000 zł, tel. (0506) 19-84-69.
- ★ Fiata uno 1.4 (1996), immobiliser, komplet kół, halogeny, lampka-bagażnika, cena 8.500 zł, Sanok, tel. 464-07-83.
- ★ Fiata cc 704 (1994), kolor srebrny metalic, stan dobry, cena do uzgodnienia, tel. 463-59-33 (po 16.00).

**Kosiarki, podkaszarki**  
ELDOM II Sanok  
ul. Sobieskiego 18, tel. 463-27-48  
Super ceny

**Płytki, Panele, Regipsy, inne**  
tel. 462-65-26

**Do wynajęcia**  
na cele handlu detalicznego, hurtowego, produkcję  
**pomieszczenia o pow. 80 m<sup>2</sup>, 100 m<sup>2</sup>, 300 m<sup>2</sup>, 500 m<sup>2</sup> lub całość**  
Lokal przy trasie Sanok-Dąbrówka  
Możliwość adaptacji wg potrzeb  
Kontakt tel. 465-15-18 w godz. 8.00-15.00

**Burmistrz Miasta Sanoka**  
informuje,  
że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta zostanie wywieszony „Wykaz nr 11 lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste bądź sprzedażą ułamkowej części gruntu w drodze bezprzetargowej”.  
Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni tj. od 1 do 22 kwietnia 2005 r.

**GALILEO KOMPUTERY**  
Serwis komputerowy  
Dojazd do klienta gratis!  
SANOK ul. ORZESZKOWEJ 1 tel. 46 44 865

**Wykonam nadzór budowlany**  
(kierownik budowy)  
tel. 0502 180 461

**Firma poszukuje**  
mieszkania lub domu  
do wynajęcia:  
Sanok lub okolice  
Kontakt: STOMIL, tel. 465-42-92

**MODUŁ FILIGRAN**  
KOSZTUJE TYLKO 12 ZŁ

**ECO SYSTEM FERNO**  
**OKNA I DRZWI**  
**Z PCV I DREWNA**  
Montaż automatycznych  
I ręcznych nawietrzaków  
**P.P.H.U. "FLASH"**  
Sanok, ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18  
PRAWDOPODOBNIENIE NAJNIŻSZE CENY W MIEŚCIE  
TEL/FAX. 4634719

Redakcja nie odpowiada  
za treść reklam i ogłoszeń

**Centrum szkolenia kierowców**  
**„WAREX”**  
Czas trwania kursu:  
**6 tygodni**  
Termin zapłaty:  
**6 miesięcy**  
Rozpoczęcie kursu:  
**w każdy wtorek i środe**  
**o godz. 17.00**  
w Cechu Rzemiosł Różnych  
Sanok, ul. Sobieskiego 16  
tel. 463-78-98  
www.warex.prawojazdy.com.pl

**REGIPSY – REMONTY**  
**WYKOŃCZENIA**  
tel. 0609 618 849

**Kłocę, wałki – olcha, osika**  
kupię  
tel. 465-15-53, 465-15-17, pon.-pt. godz. 8.00-15.00

**Żaluzje, rolety**  
T. Czerwiński  
tel. 464-22-25, kom. 0604 575 918

**Wykonam nadzór budowlany**  
(kierownik budowy)  
tel. 462-30-08, 0506 358 619

**Remonty od A-Z**  
**Ocieplenia**  
tel. 463-82-78, kom. 0605 91 57 80

**BHP** szkolenie  
dokumentacja  
tel. 0607 064 886

**ABACUS**  
**KOMPUTERY INTERNET ART. BIUROWE**  
P.H.U. ABACUS Robert Birek  
ul. Bema 1a - 38-500 Sanok - tel./fax (013) 46 44 200  
www.abacus.sanok.pl - abacus@hot.pl  
ZAPRASZAMY. PN-PT 7.00-17.00 SOB 7.00-14.00

**Hurtownia Materiałów Elektrycznych**  
P.B. Sanok, ul. Bema 1, tel./fax 464-00-76, 464-40-76  
www.elbud.sanok.pl  
e-mail: info@elbud.sanok.pl

**NAJWIĘKSZY WYBÓR** **NAJNIŻSZE CENY** **HURT-DETAL**

- kable, przewody
- gniazda i wyłączniki
- złącza kablowe i licznikowe,
- telefony, domofony i videodomofony
- odgromówka
- silniki i osprzęt automatyki
- oprawy oświetleniowe

**PROMOCJE, RABATY**  
PROJEKTOWANIE, WYKONAWSTWO, POMIARY  
W BRANŻY ELEKTRYCZNEJ  
Zapraszamy !!!  
Codziennie: 7<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>; Soboty: 7<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

**ŚWIAT MEBLI**  
II Armii W.P. 40, tel. 464-06-91

<b>STUDIO MEBLI</b> KUCHENNYCH	<b>SZAFY</b> GARDEROBY ZABUDOWY WNEK	<b>DUŻY WYBÓR MEBLI</b> SYSTEMOWYCH
<b>SPRZĘT AGD</b> - AMICA - FAGOR - ARISTON	<b>STANLEY</b> <b>LIBELLA</b>	<b>BOGATE</b> <b>WZORNICTWO</b> <b>MEBLI</b> <b>TAPICEROWANYCH</b>

**Promocja: biurko + fotel (od 350 zł)**

## Korepetycje

★ J. angielski – lekcje dla młodzieży i dorosłych, przygotowanie do matury (mgr fil. ang.), tel. (0601) 25-75-42.  
★ J. polski, tel. 464-53-55.  
★ Chemia, elementy informatyki, j. angielski – konwersacyjny (poziom gimnazjum), możliwy dojazd do ucznia, tel. (0607) 58-52-12.

## Zatrudnimy absolwentów szkół wyższych

w obszarach doradztwa:

- prawnego
- podatkowego
- gospodarczego
- finansowego
- społecznego

Osoby zainteresowane ofertą prosimy o przesłanie CV oraz listu motywacyjnego do MARIO.

Centrum Usług Doradczych  
38-540 Zagórz, ul. Piłsudskiego 13 (p. 3)  
tel. 0601 205 784

W związku z planowanym otwarciem sklepu na terenie Sanoka

## Firma Handlowa przyjmie do pracy

w samoobsługowej drogerii kosmetycznej osoby na stanowiska:

- kierownik sklepu (konieczna znajomość obsługi komputera)
- sprzedawca (mile widziane doświadczenie w branży kosmetycznej)

Preferowane osoby studiujące zaocznie  
Oferty zawierające CV i zdjęcie prosimy wysłać na adres: „Drogerie Kamilla”, ul. Słowackiego 10, 32-020 Wieliczka

## ZGUBY

★ Zgubiono legitymację wydaną przez PWSZ w Sanoku, nr 706 oraz dowód osobisty na to samo nazwisko, tel. (0505) 97-85-47.  
★ Zgubiono legitymację studencką wydaną przez PWSZ w Sanoku, nr 704 oraz dowód osobisty na to samo nazwisko, tel. (0607) 72-33-77.  
★ Zgubiono legitymację studencką nr 56134 na nazwisko Wydrzyńska Patrycja, tel. 464-06-65 (po 16.00).

## KREDYTY:

Hipoteczne - od 1,65%  
Samochodowe - od 6,9%  
Gotówkowe - od 15%  
Konsolidacyjne - od 4,8%  
Leasing - od 5% wplaty własnej

## EURO FINANSE

Sanok, ul. Mickiewicza 29 (II p.)  
tel. 46 45 495, 46 45 496  
www.eurofinanse.com

## Sklep medyczny „Aries”

Sanok, ul. Jagiellońska 16 (Okopisko),  
tel. 463-31-61 wew. 36

Oferujemy sprzęt refundowany przez NFZ

- wózki inwalidzkie (bez dopłat)
  - sprzęt ortopedyczny (laski, kule, balkoniki, sznurówki, gorsety)
  - sprzęt stomijny i urostomijny
  - materace przeciwdoleżynowe
  - pieluchomajtki
  - aparaty słuchowe i inny sprzęt
- Dla stałych klientów RABATY

## OGŁOSZENIE

### Burmistrz Miasta Sanoka przeznacza do rozbiórki:

połowę budynku mieszkalnego, parterowego, zlokalizowanego w Sanoku, przy ul. Winna 3, obręb Śródmieście

Oferty w sprawie rozbiórki połowy budynku należy składać w zamkniętych kopertach, w Urzędzie Miasta Sanoka ul. Rynek 1, pokój nr 51 (parter), w terminie do 15 kwietnia 2005 r.

Oferta powinna zawierać:

- deklarowaną sumę pieniężną za uzyskanie z rozbiórki materiały budowlane, lub
  - wyburzenie budynku i uprzątnięcie terenu w zamian za uzyskanie z rozbiórki materiały budowlane
  - termin zakończenia rozbiórki łącznie z fundamentami i uprzątnięciem terenu.
- Termin otwarcia ofert ustala się na dzień 18 kwietnia 2005 r., godz. 10.00, w pokoju nr 50 w Urzędzie Miasta Sanoka.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności oferentów.

Komisja powołana przez Burmistrza Miasta Sanoka, wybierze najkorzystniejszą ofertę i ustali warunki umowy z wybranym oferentem.

Na czas rozbiórki budynku będzie pobrana kaucja w kwocie 100 złotych. Kwota ta zostanie zwrócona po zakończeniu prac rozbiórkowych i uprzątnięciu terenu.

## Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny

na dzierżawę lokalu użytkowego znajdującego się w zasobach Gminy Miasta Sanoka, przeznaczonego na prowadzenie działalności: przemysłowo-handlowej, spożywczej, usługowej, biurowej.

Przetarg odbędzie się 13 kwietnia 2005 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 64 – Sala Herbowa.

Przedmiotem przetargu jest lokal:

1. przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku (lokal po sklepie spożywczym „Kefirek”). Lokal o łącznej powierzchni: 90,34 m<sup>2</sup> składający się z trzech pomieszczeń. Branża ograniczona: przemysłowo-handlowa, spożywcza, usługowa, biurowa z wyłączeniem usług uciążliwych i handlu odzieżą używaną. Lokal wyposażony jest w instalacje: elektryczną, wod.-kan., wc i co. na części zaplecza. Cena wywoławcza: 9,50 zł/m<sup>2</sup>.

Wadium: 858,00 zł (słownie: osiemset pięćdziesiąt osiem złotych 00/100).

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu liczone wg ceny wywoławczej stawki czynszu za 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej.

Wadium za lokal przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka, w godzinach pracy kasy (kasa przyjmuje wpłaty do godz. 14.00) pok. 34 (II piętro) najpóźniej do 12 kwietnia 2005 r.

UWAGA!! Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT – 22%.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o., ul. Konarskiego 22 w Sanoku, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu (tel. 463-02-92) 11 i 12 kwietnia 2005 r. w godz. 8.00-14.00 udzieli informacji o lokalu przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku łącznie z udostępnieniem go do oglądania.

Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska, ul. Rynek 1 w Sanoku (pok. nr 7), tel. 465-28-78.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu. Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do lokalu objętego ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za lokal użytkowy,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu.

## KARO ŻALUZJE ROLETY

PRODUKCJA W SANOKU  
ul. Zaulek Dobrego Wojaka Szwejka 2  
tel. 464-19-12 od 9.00 do 16.00  
CENY PRODUCENTA

## getLeasing

Od 5% wplaty na:  
maszyny, urzędzenia,  
samochody, sprzęt medyczny,  
biurowy itp.

## EURO FINANSE

Sanok, ul. Mickiewicza 29  
tel. 4645495-496, www.eurofinanse.com

## UPUSTY DO 30%

Thermo okna  
P.P.H.U. „FLASH”

## OKNA DRZWI z PVC i ALU

## PARAPETY

odbior natychmiastowy  
ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18  
38-500 SANOK  
tel. (013) 463-47-19

## Dyskretne rozwiązanie problemów ze słuchem

## Komputerowy dobór aparatów słuchowych

Oferujemy wysokiej klasy  
aparatury słuchowe  
analogowe, cyfrowe  
zauszne i wewnątrzuszne

Pawilon Usług Medycznych  
SANMED

Sanok, ul. Sadowa 11a, tel. 463-31-60  
Refundacja Narodowego Funduszu Zdrowia

## Nie zapomnij zmienić opon na letnie

- najtańszy serwis
- fachowa obsługa
- promocja opon letnich
- niska cena opon używanych
- przełożenie 4 szt. opon z wyważeniem – 35 zł

Sanok, ul. Lipińskiego 114 (obok Autosanu)  
FHU TRANS SAN Marcin Cieślak  
tel. 464-47-40, 0603 912 277

## CISAN

## PŁYTY MEBLOWE

cięcie płyt na wymiar  
oklejanie krawędzi  
(PCV, ABS, STENDOTRON)

## PŁYTA WIÓROWA

BLATY KUCHENNE  
SKLEJKA

## AKCESORIA MEBLOWE MECHANIZMY DO DRZWI PRZESUWNYCH

SANOK, ul. II Armii WP 40  
TEL. 463-29-91  
czynne od 8.00 do 16.00  
przy zakupie powyżej 1000 zł  
przewóz gratis do 25 km

## REKLAMY • OGŁOSZENIA •

## OGRODZENIA BRAMY • BALUSTRADY

Produkcja metalowa

P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 4632009

## Areszt Śledczy w Sanoku sprzeda samochód

Żuk Izoterma

rok. prod. 1989

w drodze przetargu ofertowego  
Informacje: tel. 465-50-15

## Nowo otwarty komis artykułów dla Dzieci

– odzież, obuwie  
– zabawki, książki  
– wózki, foteliki i wiele innych  
Sanok, ul. Traugutta 9, I piętro (pawilon Alfa)  
www.dzieciuszek.esanok.pl

## PROMOCYJNY MODUŁ 15 CM<sup>2</sup> TYLKO 27 ZŁ

## Europejski Fundusz Leasingowy

Wszelkiej pomysłowości w Nowym Roku,  
podziękowania za zaufanie jakiego  
udzielili nam nasi Klienci i Sympatycy  
składa Europejski Fundusz Leasingowy  
Przedstawicielstwo w Sanoku

46 42 264, 46 42 266

## DRZWI Z DREWNA

- ZEWNĘTRZNE  
- WEWNĘTRZNE  
- Do budynków i mieszkań w "bloku"  
- Wejściowe do mieszkań  
z drewnianą futryną i uszczelką  
(Na specjalny wymiar)

ZAKŁAD STOLARKI BUDOWLANEJ  
NADOLANY 80, TEL./FAX (013) 4664161  
- http://drzwizdrewna.w.interia.pl -

## DRZWI

Zewnętrzne firmy GERDA

Zewnętrzne firmy KMT (1550 zł)

Wewnętrzne firmy CENTURION - R

Stać wyprzedaż drzwi wewnętrznych  
w gat. II - upusty do 50%

Dystrybutor: MULTI sp.j.

Sanok ul. II Armii W P 40 tel. 4635044

## PRODUCENT ROMPLAST SANOK

## OKNA DRZWI

KOŚCIUSZKI 31

(obok sklepu komputerowego  
AGENDA 2000)

464 53 33

PCV ALUMINIUM

10 lat gwarancji

TRANSPORT GRATIS

## GALILEO KOMPUTERY

- SKLEP KOMPUTEROWY
- SERWIS KOMPUTEROWY
- NAJTAŃSZY DOSTĘP DO INTERNETU
- KAFEJKA INTERNETOWA
- APARATY CYFROWE

## PROMOCJA!!!

Monitor LCD 17"

BENQ T720

999zł brutto

## SKORZYSTAJ Z OKAZJI !!!

Wyprzedaż w cenach zakupu następujących pozycji magazynowych:

- Baterie łazienkowe i kuchenne
- Ceramika sanitarna
- Wanny i kabiny
- Materiały instalacyjne

MULTI Sanok (Dąbrówka)

ul. II Armii W.P. 40 tel. 46 350 44

Daleko na północy Białorusi – ponad 500 km od granicy z Polską, wciśnięta między Litwę, Łotwę i Rosję, kraina czystych jezior, kresowy tygiel narodów, istna „wieża Babel”. Braślowszczyzna zawsze należała do terenów o największej liczbie Polaków na całych Kresach – dziś także jest ich tu najwięcej: według spisu z 1989 r. ok. 27 %. Nic więc dziwnego, że stąd wywodzą się znane postacie, jak Tadeusz Dołęga-Mostowicz (autor „Znachora”) czy Mieczysław Karłowicz (tragicznie zmarły w Tatrach kompozytor), a także spolonizowane rody niemal z całej Europy, np. niemieccy Tyzenhauzowie. Skąd tu Polaków aż tylu? Szlachta i magnaci za zasługi wojenne otrzymywali nadania i wysokie urzędy w tutejszych dobrach królewskich – sprowadzali się ze służbą, a inni ulegali polonizacji, bo kultura polska („pańska”) nobilitowała.

## Kresy kresów

Na mozaikę narodowościową nakłada się mozaika religijna – obok cerkwi i kościołów są tu tatarskie meczety i molenny staroobrzędowców.

Przyroda jest niemal dziewicza, bo niewielu tu turystów: wielkie Bagno Jelnia – to ewenement w skali europejskiej, czyściutka Narocz – to „kresowe morze”, największe jezioro w Polsce przedwojennej; trudno spać w tym miejscu.

Pierwsza na trasie była Michajłowszczyzna – tu w dawnym majątku ziemskim zachowało się kilka zabudowań gospodarczych: na jednym z nich, z polnego kamienia, stojącym tuż przy drodze widać napis „Gorzelnia”. Czyżby rzeczywiście „polskie pany” rozpijali białoruskich chłopów? Dalej Holszany ze swoimi ruinami zamku Sapiechów z XVI/XVII w. Potem ruiny historycznego zamku w Krewie, gdzie w 1385 r. została podpisana unia polsko-litewska. Zalesie Ogińskiego, który skomponował polonez „Pożegnanie Ojczyzny”: rozległy park, stara aleja i staw z pozostawioną romantycznie starą łódką (bynajmniej nie z czasów Ogińskiego!) zachęcają do obejrzenia posiadłości. Jednak pałac z oknami zabitymi deskami nie robi wielkiego wrażenia, a nawet wydaje się brzydki – do niedawna dom starców, a teraz czeka na remont. Nieco dalej kaplica grobowa dawnych właścicieli. „Na przyrodzie” – jak mówią w Wschodzie – jemy spóźnione śniadanie i ruszamy dalej. W Smorgoniach skusiliśmy się na szklaneczkę kwasu chlebowego prosto z „beczki na kółkach” – specjalnie wschodni sprzedawany chyba w całym byłym ZSRR (nawet na Litwie), na szczęście kubeczki były jednorazowe, choć spotykaliśmy jeszcze i pocziwe oranżadówki. Wszystko to łącznie ze sprzedającą „żenszczną” niezbyt zachęca do spróbowania, ale kwas jest całkiem smaczny i skutecznie gasi pragnienie. Próbowamy dodzwonić się do Braślawia, co nie jest takie proste, bo trzeba wiedzieć, jaką kartę kupić i z którego aparatu dzwonić – pani w kiosku nie potrafi nam doradzić, więc korzystamy z poczty. Po drodze zachaczamy o Kusziary, choć tu polskiego nic nie ma, ale przejeżdżamy obok muzeum w dworku (zupełnie niepolskim) białoruskiego pisarza i działacza Franciszka Bohuszewicza. Przemykamy przez Wyszniawę – z majątku rodziców Mieczysława Karłowicza nic nie pozostało. Kolejne zespoły dworskie w Dubnikach, Straczy i Komarowszczyźnie – w tym pierwszym był nasz Sienkiewicz i ponoć tam pracował nad „Panem Wołodyjowskim”.

Wreszcie pierwsze jezioro, choć to jeszcze nie Braślowszczyzna – wjeżdżamy na drogę wiodącą wzdłuż malowniczego, 15-kilometrowego Jeziora Świrskiego, którego wody rozlewają się tuż za płotami zagród. Najbardziej zainteresowały nas banie, czyli łaźnie staroobrzędowców: stojące nad jeziorem, wszystkie jednakowe, przypominające małe „chatki” drewniane z wąskimi kominami i małym okienkiem. Początkowo zatrzymaliśmy się przy każdej takiej bani, ale wkrótce przekonaliśmy się, że stoi ona na każdym podwórzu nie tylko od strony jeziora, ale też po przeciwnej stronie drogi i że jest to stały element północnego krajobrazu przygranicznego Białorusi. Nawet do wnętrza jednej zajrzeliśmy przez okienko i ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że one wciąż spełniają swe dawne funkcje: łaźienki i pralni. Ba! Nawet buduje się nowe! Zainteresowały nas też drewniane molenny, czyli cerkwie staroobrzędowców – przypominały one podłużne chatki z wieżami, zwłaszcza okna były zupełnie niecierkiewne. Staroobrzędowcy zwani „raskolnikami” (ros. „raskol” – rozłam) to odłam prawosławia – część wiernych nie zaakceptowała reform w rosyjskiej Cerkwi z 1667 r. i prześladowana przez carat i Cerkiew szukała schronienia na obrzeżach państwa rosyjskiego, a nawet za granicą – w Rzeczypospolitej. Osiedlali się grupami. Stąd ich tak wielu na tych terenach. A wraz z nimi rozpowszechniał się zwyczaj kąpiel w baniach.

Za przewodnikiem podążamy do Świra Laskowskiego, po drodze żartując z nazwy miejscowości, gdzie znajduje się modernistyczny dwór – napis informuje nas, że to sanatorium neuropsychiatryczne. Wchodzimy: przed budynkiem kręca się dziwnie zachowujący się „kuracjusze”, przynębiające wrażenie... Robimy szybko zdjęcie i czym prędzej wracamy – teraz nazwa wydaje nam się adekwatna, dziwi nas tylko otwarta na oścież, niepilnowana przez nikogo brama... 2 km dalej – majątek Bolków: spichlerze, gorzelnia (znowul), z trudem odnajdujemy dawny dwór drewniany, szczelnie obudowany



Leonpol – pałac Łopacińskich.

cegłą. Dalsze 3 km i Zaświrze, a w nim barokowy zespół pokarmelicki: odnowiony kościół z resztkami korpusu klasztorowego, muru i bramy oraz grobem niemieckich żołnierzy, a do tego kościół i złociste mleczce, które tam dopiero rozkwitały...

Budstaw – cel pielgrzymek: w miejscowym kościele imponującej swojej wielkością znajduje się słynący cudami obraz Matki Boskiej z XVI w. W podziemiach świątyni bardzo dobrze zachowały się zmumifikowane ciała kilku zakonników – inne zostały rozrzucone przez dzieci z internatu mieszczącego się do niedawna w budynkach klasztorowych.

Opuszczamy województwo mińskie i wjeżdżamy w witebskie, kierujemy się ku granicy z Litwą. W Komajach zatrzymujemy się na chwilę, żeby przyglądać się rzadko spotykanemu kościółowi obronnemu z XVII w., przed nim – kamienny krzyż z XV-XVI w. Nad Łyntupami wisi brzoza, która uniemożliwiła nam dłuższy spacer – a miejsce było piękne: pałacyk w stylu willi włoskiej ze schodkami prowadzącymi nad staw, browar (!), ciekawa wieża-wędzarnia, resztki kaplicy... Uciekamy przed deszczem.

W Postawach oprócz pałacu Antoniego Tyzenhauza – słynnego reformatora epoki stanisławowskiej – zachwyca się rynekczkiem z domkami o ciekawej architekturze, przypominają one klasycystyczne kamieniczki z Grodna przy pl. Lenina, wybudowane również przez Tyzenhauza. Gnani niepokojem o nocleg w Braślawiu ruszamy dalej. Jedziemy niezbyt spokojnie, bo poruszamy się w strefie przygranicznej (czasami widać nawet słupy graniczne), a na to trzeba mieć specjalne zezwolenie od miejscowych władz. Według chyba nieco przeważających Białorusinów – grozi „sztraf” i zapewne wielogodzinne wyjaśnienia. My oczywiście nie mamy – ryzykujemy jak nieraz, mijamy punkt kontroli... Uff! Pusty... Widzę Łowczyńskie – przy jednym ze sklepów co chwilę zatrzymują się samochody z litewską rejestracją, kierowcy „coś załatwiają” i jadą dalej, ale ogólnie nie ma tu handlu przygranicznego. Kręcimy się po miasteczku, szukając grobu ostatniego naczelnika powstania kościuszkowskiego Tomasza Wawrzeckiego – znajdujemy go na podwórzu sklepowym. Kilka kilometrów dalej nad jeziorem stoi pusty dwór Wawrzeckich – ponoć odwiedził ich kiedyś młody Mickiewicz. Próżno rozgląda-

my się za śladami dawnego uzdrowiska „Łazienki”, które działało w tym majątku przez cały XIX w.

Coraz bardziej zbliżamy się do Braślawia – Opsa. Dzieje jej właścicieli to gotowy scenariusz do filmowego romanisu: Jan Ciechanowski ożenił się z piękną Jadwigą ze Strutyńskich. On zazdrośny o swą piękność, ona prowadząca bujne życie towarzyskie – kochanka i matka syna samego Poniatowskiego! Po śmierci Ciechanowskiego król Staś, aby uniknąć skandalu, znalazł ojca swemu synowi wydając ukochaną za kręcącego się przy dworze weneckiego awantur-

ka, zwanego Diabłem Północy: Mikołaja Manuzziego. Pałac w Opsie usytuowany jest – jak większość w tym rejonie – nad jeziorem, do którego prowadzi monumentalne, kilkudziesięciostopniowe (!) na wprost zakończone schody. Po pustych kornatach biegają miejscowe dzieci. Dookoła rozległy park – gdzieś tu powinien rosnąć Dąb Napoleona, do którego według miejscowej tradycji, cesarz przywiązywał konia, ale tak naprawdę Napoleona nigdy tu nie dotarł, w pałacu kwaterował jedynie marszałek napoleoński. Dębu też nie udało nam się odnaleźć.

Wreszcie Braślaw: z jednej strony jezioro Nowiata, a z drugiej Drywiaty, skromne drewniane domki, wąskie i dziurawe uliczki, jakaś „turbaza”, sanatorium i hotel; pusto, szaro, no i deszczowo. Typowe miasteczko letniskowe, kurort – jak litewskie Druskienniki, 10 tys. mieszkańców. U nas byłoby zaraz zapewne mnóstwo informacji o pokojach do wynajęcia, a tu nie widzieliśmy ani jednej. Znaczenie różni się od innych białoruskich miasteczek, przez które przejeżdżaliśmy: bez wykostkowanych chodniczków, nieodmalowane – pani ze Związku Polaków wyjaśniła nam, że Braślowszczyzna nie poparła w wyborach Łukaszenki i to taka jego słodka zemsta. Zdecydowanie to ta gorsza Białoruś. Prezes Związku zgadza się bez problemu, żebyśmy prze-nocowali w Domu Polskim, mimo że nie uprzedziliśmy go wcześniej o naszej wizycie. Długo kluczymy w ciemnościach, choć to mała miejscówka, ale pogubiliśmy się w systemie uliczek. Wreszcie dotarliśmy na miejsce: mały, biały domek, odremontowany jakiś czas temu, ale przydałby się już kolejny remont, trochę zimno, bez ciepłej wody – nie najgorzej. Rano krótka rozmowa o pogodzie, mieście, miejscowych Polakach... W żadnej szkole język polski nie jest przedmiotem obowiązkowym, od kilku lat w Domu Polskim prowadzone są lekcje w trzech grupach przez nauczyciela z Polski – ostatnio nie było. W kościele msze odprawiane są m.in. po polsku – język polski na Braślowszczyźnie jest już chyba tylko językiem „kościelnym”. Ale tu jakoś nas nie razi ten brak polskości – odległość robi swoje, wystarczy, że przynajmniej od czasu do czasu sły-

chym na tej dalekiej północy. Pan prezes wydaje się energiczny i konkretny (może dlatego że dość młody – jakieś 40 lat), nie jest napompowany patriotyzmem i pustymi górnolotnymi słowami, nawiązuje współpracę z organizacjami i instytucjami w Polsce i w innych krajach, np. w Szwecji. Nam w tempie ekspresowym załatwił pozwolenie na wjazd do strefy przygranicznej, żebyśmy niepotrzebnie nie ryzykowali, a za nocleg wzięł „co łaska”. Braślaw zawsze związany był z Dyneburgiem – tam jeździło się na zakupy, dziś miasta te dzieli granica, której przekroczenie utrudniają wizy. Choć rodziny wielu z Braślawian pozostają na Łotwie, a z Łotwy – w Braślawiu i okolicy, nie widzieliśmy jakiegokolwiek większego ruchu białorusko-łotewskiego.

Wyjeżdżamy za miasto na górę Majak, skąd rozciąga się piękny widok na okoliczne jeziora lśniące srebrem w słońcu. Tylko ten północny wiatr – towarzyszy nam non stop i prawie przewraca. A do tego kamienie „wyrastające” na polach, kamienne stodoły, konie, mleczce, wspomniane banie i molenny, no i wielka pustka – oto braślawski krajobraz. Jedziemy jeszcze dalej na północ – do Dru, niegdyś należącej do Miłoszów, krewnych naszego noblisty. Zachował się ich wielokrotnie przebudowywany dwór, w którym dzisiaj mieści się sanatorium. Oglądamy ruiny kościoła i cerkwi nad Dźwiną – drugi brzeg to już Łotwa. W nurcie rzeki leży Głaz Borysa z XII w. z wyrzniętym krzyżem i napisem – kamień ten wykonano na rozkaz połockiego księcia prawdopodobnie podczas wielkiego głodu. Było ich kilka albo nawet kilkanaście, ale zostały zniszczone – jeden z nich znajduje się w Połocku.

Pytamy o centrum – okazuje się, że jesteśmy w centrum, wygląda jak wieś... Często w takich kresowych miasteczkach trudno nam było dopatrzeć się cech miasta. Wstępujemy do kościoła pobernardyńskiego, nie możemy się doczekać mszy z okazji Wniebowstąpienia – babie (typowe Łotyszki, jak nam się wydawało) źle nas poinformowały, ale przy okazji zobaczyliśmy, jak tu wygląda majówka, uczestniczyliśmy też w procesji dookoła kościoła – silny wiatr wszystkich niemal przewraca. Wiernych było całkiem sporo. Ku naszemu rozczarowaniu msza była nie po polsku, a po białorusku (dobrze że nie po łotewsku!) – Kościół na Białorusi wybiera (oprócz polskiego bliżej Polski) język narodowy, nie rosyjski.

Po mszy śpieszymy się dalej, bo jest już 16.00, a przed nami jeszcze mnóstwo punktów do zwiedzenia. Kamienpol – jedziemy z lekkim niepokojem, czy warto, bo przewodnik często opisywał coś, co już nie istnieje albo wyglądało zupełnie inaczej niż to wynikało z opisu. Nie warto było, bo oglądamy dwór Światopełk-Mirskich z XIX w. był jakoś mało dworski.

Leonpol – wjeżdżamy w kolejną strefę przygraniczną, na którą już nie mamy zezwolenia. Tym razem warto. W wiejskim klubie oglądamy mini mu-



Bigosów – Lenin w dawnym majątku Sapiechów.

zeum poświęcone miejscowości: stary sprzęt, książki i dokumenty w języku polskim, fotografie – na jednej z nich poznajemy pałac Łopacińskich, do którego zmierzamy; oglądamy też szkolną cenzurę i umowę o sprzedaży ziemi przez właściciela Leonpola. W pałacu Łopacińskich już przed wojną mieścił się kościół, bo właściciel przekazał część pomieszczeń na ten cel – do dziś pozostała dobudowana wieżyczka. Po wojnie mieściły się tu: mleczarnia, technikum rolnicze i szkoła specjalna, a teraz niszczeje. Jedziemy w stronę Bigosowa, który oddziela głęboka tu i dość szeroka Dźwina, na szczęście działa już most pontonowy, innego w najbliższej okolicy nie ma – zimą niepotrzeb-

ny, bo jeździ się po lodzie. Przy drodze, na skraju lasu stoi zniszczona kolumna z 1791 r. ku czci Konstytucji, cała podziurawiona – widać „komuś” nie podobała się i przeszkadzała. Drugi brzeg i Bigosów – wprawdzie nie znaleźliśmy wszystkiego, co podawał przewodnik, ale zarośnięty dwór, pierwotnie Sapiechów, prezentował się dość uroczo.

Dalej miał być jeszcze Oświej, już pod granicą z Rosją, ale nie chcieliśmy więcej ryzykować, tym bardziej że zrobiło się już późno. Wracamy „w dół mapy”. Szukamy mostu, jadąc wzdłuż Dźwiny, której mamy już dość. Słońce zmierza ku zachodowi. Z dala widać jakieś ruiny – to resztki po franciszkańskiego kościoła w Dziśnie, niestety po drugiej stronie rzeki, a nam skończyła się właśnie droga... Na drugim brzegu stoi prom, który wcale nie ma zamiaru przypląć po nas – za radą wędkarza trąbimy, co ściąga policję, ale nie prom – widać zepsuł się, bo powinien być już dawno na naszym brzegu. Gdzie jest najbliższy most? Jeden w Połocku (50 km dalej), a drugi... za granicą w Dyneburgu! Między Połockiem i Dyneburgiem, na przestrzeni ok. 150 km na Dźwinie nie ma stałego mostu, tylko ten „sezonowy” koło Leonpola. Ta część Białorusi jest więc zupełnie odcięta od reszty kraju! Wreszcie prom przypląwa – okazało się, że pan wędkarz nie znał dokładnie rozkładu jego odjazdów. Wjeżdżamy niezupełnie spokojni, bo prom się ledwie kupy trzyma, a podjazd i zjazd jest zbyt wysoki. Ale dopłynęliśmy i choć była już 20.00, nie mogliśmy sobie odmówić ekspresowej przejażdżki uliczkami Dziśny. Wydawało nam się, że jesteśmy gdzieś na końcu świata. Gdzieś w tej okolicy przebywał w tajemnicy Mickiewicz u Ludwika Kostrowickiej, w czasie toczącego się śledztwa filarettów. W podziękowaniu za opiekę poeta poświęcił jej wiersz „Majtek” – owa „matka z sercem i duchem Spartanki” to właśnie Kostrowicka.

Coraz bardziej robi się ciemno, gdzieś z boku rozciąga się ogromne Bagno Jelnia. Przemykamy przez Hermanowicze, obok orestaurowanego pałacu klasycystycznego, w którym obecnie mieści się muzeum białoruskiego malarza, rzeźbiarza i mikołajka folkloru Jazepa Drozdowicza. Już w ciemnościach jesteśmy w Łużkach – w dawnym majątku ziemskim. Próbowemy dojechać do głównej drogi, ale nie ma żadnych drogowych znaków, ani przechodniów, droga bezasfaltowa, ciemno, w portfelu tylko zachodnia waluta, a w baku coraz mniej benzyny... Myślimy o tym, aby szukać pomocy na plebanii – w niedalekim Mosarzu jest sympatyczny ksiądz z Litwy, który mówi trochę po polsku, bardzo przedsięwzięty, jego parafia słynie na całej Białorusi z pięknego ogrodu wokół kościoła: fontanna, mostek, kwiaty, grota ze źródełkiem – takie małe Lourdes. Koniec końców postanawiamy pojechać do Głębokiego – większe miasto, więc może tam uda się nam zdobyć benzynę. Głębokie to miasto Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, a budynki dawnego klasztoru bazylianów w Berezewcu (dziś w granicach miasta) mają czarną sławę jako okrutne więzienie NKWD, w którym zginęło wielu Polaków; dziś też tam znajduje się więzienie. Stacje benzynowe były, ale nie przyjmowały obcej waluty (co zrozumiałe), a na pytanie, czy można zapłacić kartą – pani odpowiedziała: „Da, u nas jest telefonnyje kartoczki”. Nazbieraliśmy po kieszeniach niecałe 4 tys. rubli (= ok. 8 zł), za co dostaliśmy niecałe 4 litry benzyny. Stwierdziliśmy, że pewnie jedynie w Mińsku można będzie zatankować za dolary, więc ruszyliśmy do białoruskiej stolicy, choć to nie było nam po drodze i nie było takie pewne, czy dojedziemy. Rzeczywiście tuż przy wjeździe do stolicy kupiliśmy benzynę za dolary i wreszcie spokojnie już mogliśmy wracać do Grodna.

Nasza wyprawa na uroki Braślowszczyzny zakończyła się nad ranem. I potem jeszcze długo, kiedy zamykaliśmy oczy, widzieliśmy wielkie jeziora i opuszczone dworki, a kiedy dziś oglądamy zdjęcia i wspominamy Białoruś, zastanawiamy się, czy kresowa Arkadia istniała kiedykolwiek?

Marta Kowalewska

PS. W Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę „Fotograficzne refleksy Kresów”. Zachęcamy do zwiedzenia.



## FUTBOL

IV liga podkarpacka

## „Niecierpliwy” strzał

STAL HERB SANOK – STRUG SZIK TYCZYN 1-0 (0-0)

Bramka: Łuczka (60). Stal: Płatek – Łukacz, Wróbliski, Ząbkiewicz – Badowicz (62 Matuszewski), Łuczka, Kuzicki, Węgrzyn, Kosiba – Nikody (83 Tabisz), Daniel Niemczyk (80 Mielniczek). Sędziował J. Zygmunt (Jarosław). Widzów 300.

Planowe rozpoczęcie wiosny i rewanż za identyczną porażkę w Tyczynie, choć styl nie zachwycał. Zwycięstwo wymęczone, ale to już norma z rywalami koncentrującymi się li tylko na defensywie. Zwycięską bramkę Stal zawdzięcza „niecierpliwości” Piotra Łuczki.

Pierwsze pół godziny upłynęło na badaniu rywala, odnotować można jedynie uderzenie Macieja Kuzickiego w środek bramki. Goście oddali środek boiska, za to przed własnym polem karnym ustawili dość szczelny mur. Stalowcy jednak powoli się rozkręcili i wkrótce pod bramką Strugu zaczęło być coraz ciekawiej. W ciągu kilku minut mieliśmy trzy groźne sytuacje. Gdy w 33. min bramkarz Grzegorz Nierojewski nie sięgnął kornierowej

centry, Dariuszowi Wróblickiemu pozostało główkować do pustej bramki, jednak nie miał szans na skuteczne uderzenie, piłka leciała zbyt wysoko. Potem mieliśmy groźne, płaskie strzały Marka Węgrzyna i Piotra Badowicza; w tym pierwszym przypadku bramkarz z dużym trudem wypchnął piłkę na kornier.

Po przerwie było już lepiej – może nie znacznie, ale stalowcy dużo częściej dochodzili do pozycji strzeleckich. Chwilę po wznowieniu gry Daniel Niemczyk główkował w boczną siatkę, potem zbyt wysoko strzelali Rafał Nikody i Paweł Kosiba. Następnie mieliśmy nieskuteczne główki Łuczki i Wróblickiego. W końcu zniecierpliwienie kibiców udzieliło się Łuczce, który po zbyt krótkim wybięciu piłki przez obrońców bez namysłu wypalił



Schodząc z boiska Piotr Łuczka mógł podnieść rękę w geście triumfu

zza narożnika pola karnego, trafiając w długi róg. Chwilę później podwyższyć mógł Niemczyk – po jego kosztownej główce piłka zmierzała niemal w okienko, ale Nierojewski był na posterunku. W 66. min mieliśmy solową akcję Macieja Kuzickiego, zakończoną nieznacznie chybnym strzałem, za moment szarżował wprowadzony chwilę wcześniej Tomasz Matuszewski, jednak Nierojewski nogą sparował jego uderzenie. Pod koniec meczu piłkarze Strugu przypomnieli sobie, że futbolowa sztuka, to nie tylko defensywa i nieśmiało zaczęli zapuszczać się pod nasze pole karne, jednak zagrożenia nie było. A w ostatniej minucie mogli zostać srodze skarżeni, ale Maciej Kuzicki zrobił coś, czego nie ogląda się nawet w telewizorze. Paweł Mielniczek zagrał piłkę niemal z linii końcowej, Kuzicki stał kilka metrów przed pustą bramką, jednak zamiast oddać natchmiastowy strzał, chciał przyjąć piłkę i w tym momencie zabrakło mu precyzji. W niedzielę (16.00) drugi zespół Stali gra z Płoniem Zmiennica.



W drugiej połowie gra toczyła się głównie pod bramką Strugu

## Terminarz gier Stali Herb Sanok w rundzie wiosennej IV ligi podkarpackiej:

- 2 kwietnia (s, 15.00): WISŁOKA DĘBICA – STAL SANOK
- 9 kwietnia (s, 16.00): STAL SANOK – RESOVIA RZESZÓW
- 16 kwietnia (s, 16.00): SIARKA TARNOBRZEG – STAL SANOK
- 20 kwietnia (s, 16.00): STAL SANOK – KROŚNIANKA KROŚNO
- 23/24 kwietnia: MKS KAŃCZUGA – STAL SANOK
- 30 kwietnia (s, 17.00): STAL SANOK – STAL MIELEC
- 3 maja (w, 17.00): BŁĘKITNI ROPCZYCE – STAL SANOK
- 7 maja (s, 17.00): STAL SANOK – UNIA NOWA SARZYNA
- 14/15 maja: CZARNI JASŁO – STAL SANOK
- 18 maja (s, 16.00): RZEMIEŚLNIK PILZNO – STAL SANOK
- 21 maja (s, 17.00): STAL SANOK – JKS JAROSŁAW
- 29 maja (n, 11.00): IZOLATOR BOGUCHWAŁA – STAL SANOK
- 1 czerwca (s, 17.00): STAL SANOK – IGLOOPOL DĘBICA
- 5 czerwca (n, 16.30): ZRYW DZIKOWIEC – STAL SANOK
- 11 czerwca (s, 17.00): STAL SANOK – ŻURAWIANKA ŻURAWICA
- 18 czerwca (s, 17.00): SANOVIA ŁĘSKO – STAL SANOK

## „Kowal” w Stali!

Wydawało się, że wiosenną walkę o powrót do III ligi Stal toczyć będzie wzmocniona jedynie Tomaszem Matuszewskim i Bartłomiejem Łukaczem, tymczasem w ostatniej chwili działacz klubu dopięli transfer, który określić należy jako prawdziwą sensację IV ligi podkarpackiej. Stalowców wzmocnił były reprezentant kraju Wojciech Kowalczyk, mający na koncie kilka sezonów w lidze hiszpańskiej. Popularny „Kowal” ma zagrać już w jutrzejszym meczu na szczytach z Wisłoką Dębica.

Srebrny medalista olimpiady w Barcelonie, który w 39 meczach pierwszej reprezentacji zdobył kilkanaście bramek, ostatnimi czasy występował głównie jako komentator. Wprawdzie niejednokrotnie zagadywany na wizji przez prowadzącego studio piłkarskie redaktora Mateusza Borka (nota bene pochodzącego z Dębicy), zapowiadał powrót na boiska, ale biorąc pod uwagę widoczną nadwagę piłkarza, niewielu dawało wiary deklaracjom. A jednak! „Kowal” solidnie przepracował zimę, ale okazało się, że w wieku 33 lat, po bodaj dwóch sezonach futbolowej kanikuli, trudno już wrócić do gry na ekstraklasowym po-

ziomie. Piłkarz nie miał szans na walkę o miejsce w składzie warszawskiej Legii, a na grę w rezerwach stołecznej drużyny nie zdecydował się ze względów prestiżowych. Dlatego też postanowił poszukać drużyny w niższej klasie rozgrywkowej. A skoro trener Janusz Wójcik mówił, że „Kowal nawet prosto z baru jest lepszy od innych”, to można przypuszczać, że mimo wieku i ciągle lekkiej nadwagi będzie postrachem podkarpackich bramkarzy.

Kibiców z pewnością nurtuje jednak, jak doszło do pozyskania Kowalczyka przez Stal? Otóż zawodnik nabył ziemię w Bieszczadach i kilkakrotnie przejeżdżał

Halowa liga oldbojów

## Łosie już blisko

W piątej kolejce powtórka z rozgrywki – po raz czwarty najlepsze Łosie, którym już tylko kataklizm może odebrać końcowe zwycięstwo.

Łosie wygrali przed Mediami i Czerdziestolatkami, a królem strzelców kolejki z 5 golami został Grzegorz Piotrowski (Media). Zwycięzcy mogli wygrać turniej bez porażki, jednak w ostatnim meczu niespodziewanie ulegli 2-4 drużynie Trans Gazu. Przed ostatnią kolejką lider ma 14 punktów przewagi nad RTV AGD Media – strata niby nie do roztrwonienia, ale futbolowa praktyka już nieraz pokazała wyższość nad teorią...

Wyniki: Geo Eko – Media 0-3, Trans Gaz – Czerdziestolatki 0-0, Łosie – Harnaś Błonie 6-0, Geo Eko – Trans Gaz 3-3, Łosie – Media 5-3, Harnaś Błonie – Czerdziestolatki 0-1, Geo Eko – Łosie 1-1, Harnaś Błonie – Trans Gaz 1-1, Czerdziestolatki – Media 1-1, Geo Eko – Harnaś Błonie 1-4, Czerdziestolatki – Łosie 0-3, Media – Trans Gaz 2-2, Geo Eko – Czerdziestolatki 1-4, Media – Harnaś Błonie 2-0, Trans Gaz – Łosie 4-2.

przez Sanok, a podczas zakupów w jednym ze sklepów zauważył go kibic Stali. Zagadnięty o zawodowe plany piłkarz odpowiedział żartobliwie „szukam klubu, czekam na ofertę”. – Dwa razy nie musiał mi powtarzać – opisuje kibic – od razu zadzwoniłem z komórki do prezesa Józefa Koniecznego, który zjawił się dosłownie dwie minuty później, bo było to w delikatesach naprzeciwko Autosanu. Piłkarz był dosłownie zaszokowany tempem wydarzeń.

– Mieliśmy dobrą zimę w Karlikowie, więc stać nas było na złożenie oferty Kowalczykowi, który oczywiście przyjął niezbyt wygórowane jak na piłkarza tego formatu warunki finansowe. Podstawowym atutem był jednak fakt, że z Sanoka będzie miał blisko do bieszczadzkiej miejscowości, w której buduje dom. A gdy jeszcze zagwarantowaliśmy mu mieszkanie w Sanovie, sprawa została definitywnie przesądzona – opisuje kulisy transferu prezes Konieczny.

Ile wart jest „Kowal po przejściach” po raz pierwszy przekonamy się już jutro w Dębicy.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Komplet z Tłokami

Od mocnego akcentu rozpoczęli rundę wiosenną juniorzy Stali, podobnie jak jesienią, choć tym razem na wyjeździe, wygrywając dwumecz z Tłokami Gorzyce.

Juniorzy starsi

TŁOKI GORZYCE –

STAL DROMA SANOK 2-3 (0-2)

Bramki: Nikody 2 (34, 65), Klepacz (20). Stal: Bednarczyk – Silarsk, Sabat, Jęczkowski – Tabisz, Klepacz, Chyra, Niemiec, Chudziak – Pańko (60 Gęśla), Nikody.

W pełni zastąpione zwycięstwo drużyny Ryszarda Pytlowanego. Mogło być wyższe, bo i sytuacji stalowcy mieli więcej, by wspomnieć okazje Fabiana Pańki i Rafała Nikodego. Ten drugi okazał się bohaterem meczu – przy pierwszym голу idealnie obsłużył Michała Klepacza, potem sam dwa razy trafił do siatki. Na niepełną 20 minut przed końcem Tłoki po raz drugi zdobyły kontaktowego gola, ale obyło się bez nerwów, Stal pewnie kontrolowała grę.

Tabela: 1. Igloopol Dębica (36, 46-8); 10. Stal (16, 20-24).

Juniorzy młodszy

TŁOKI GORZYCE –

STAL DROMA SANOK 3-5 (0-4)

Bramki: Szałęga 2 (15, 34), Sawicki (20), Kusior (28), Paraniak (78). Stal: Drabik – Pankiewicz, Krawiec, Siejko, Dąbrowiecki (41 Pleśniarski) – Jaracz, Pęcał, Paraniak, Sawicki – Szałęga, Kusior (41 Guśtak).

Mecz z historią, bo choć do przerwy pozornie rozstrzygnięty, to gospodarze imponująco gonili wynik. W pierwszej połowie drużyna Piotra Kota pewnie powiększała przewagę, zdobywając bramki w podobny sposób, po ładnych strzałach z kilkunastu metrów. Dwa razy trafił Emil Szałęga, który mógł nawet zaliczyć hat-trick, ale jeden z jego strzałów wyśladał na poprzeczce. Pozostałe bramki uzyskali Tomasz Sawicki i Michał Kusior. Po zmianie stron w początkach stalowców wkradła się nonszalancja, w efekcie na 3 minuty przed końcem rywale zdobyli kontaktowego gola. Odpowiedź Stali była jednak błyskawiczna – po rozpoczęciu gry od środka nastąpiła składna akcja, w której finale Michał Pęcał zagrał wzdłuż bramki, a Maciej Paraniak dopełnił formalności.

Tabela: 1. Stal Mielec (35, 37-9); 7. Stal S. (24, 27-14).

W sobotę (10.30 i 12.30) juniorzy podejmują Stal Rzeszów.

Trampkarze młodszy

STAL STALOWA WOLA –

STAL GEO-EKO SANOK 6-0 (3-0)

Stal: Januszczak – Ząbkiewicz, Paweł Lorenc, Zarzycki, Florek – Ambicki, Serwański, Mogilany, Galant – Warchoł, Sobolak. Na zmiany: Kamiński, Tarnawski, Kuzio, Rywka, Kucharski, Izdebski, Piecuch.

– W ciągu trzech lat drużyna nie zagrała tak słabego meczu – powiedział trener Maciej Błażowski. Stalowcy praktycznie nie podjęli walki, na wyróżnienie zasłużył jedynie Michał Galant.

Młodzicy starsi

STAL STALOWA WOLA –

STAL NEONET SANOK 2-0 (2-0)

Stal: Adamski – Zamorski (Florek), Rakoczy, Piecuch, Mądry (Jajko) – Maślany, Ogródnik (Chutkowski), Karol Adamiak, Pitera (Kamil Adamiak) – Mielieliczyn (Ostrowski), Chorążak (Wójcik).

Dla odmiany trener Janusz Szuba bardzo chwalił swoich zawodników, choć i oni zeszli z boiska pokonani. Stal miała dużą przewagę, stwarzając sporo sytuacji, jednak skuteczność była zerowa (okazje m.in. Erwina Mielieliczyna, Huberta Ogródnika, czy Macieja Maślanego). Inaczej niż u gospodarzy, którzy znacznie rzadziej konstruowali akcje, jednak do przerwy zdołali wykorzystać dwa błędy naszych zawodników.

Pływanie

## Worek medali!

Podczas mistrzostw podkarpacka, na basenie w Cmolasie, reprezentanci MKS MDK zdobyli aż 35 medali, w tym 13 złotych! Największą gwiazdą imprezy okazał się Jędrzej Babiarz.

Syn szkolącego naszych młodych pływaków Czesława Babiarza wywalczył 4 medale (w tym 3 złote) w kategorii 11-latków. Wygrał wyścigi na 50 m stylem motylkowym i dowolnym oraz na 100 m dowolnym, a na 100 m motylkowym zajął 2. miejsce. W tej samej kategorii wiekowej po trzy złota zdobyły Wiktor Wdowiak (100 i 200 m dowolnym, 50 m grzbietowym) i Paulina Babiarz (50, 100 i 200 m klasycznym), a dwa razy na najwyższym podium stawała Elwira Lipka (50 i 100 m otyłkowym). Mieliśmy także dwa 1. miejsca w młodszej grupie 10-latków, gdzie zwycięstwa odniosły Aleksandra Janusz (50 m motylkowym) i Maja Bielecka (50 m dowolnym).

Oprócz 13 złotych medali młodzież MKS MDK zdobyła 13 srebrnych i 9 brązowych. Oprócz wspomnianego Jędrzeja Babiarza srebrne medale wywalczyli: grupa 10 lat – Aleksandra Janusz (100 m dowolnym i zmiennym), Eliza Bluj (50 i 100 m klasycznym), Maciej Szybiak (50 m dowolnym), grupa 11 lat – Lipka (100 m zmiennym i 200 m grzbietowym), Wdowiak (50 dowolnym), Kamila Gładysz (50 m klasycznym), Kamila Pierzchała (200 m klasycznym), Jakub Kotula (100 m dowolnym), Jakub Kobylarski (50 m dowolnym). Medale brązowe: 10 lat – Aleksandra Janusz (50 m dowolnym), Maja Bielecka (100 m dowolnym), Maciej Szybiak (100 m dowolnym i zmiennym, 50 m motylkowym), 11 lat – Paulina Babiarz (100 m dowolnym), Pierzchała (100 m klasycznym i zmiennym), Adrianna Kusior (50 m grzbietowym), Kotula (50 m dowolnym).

Ponadto w zawodach udział brali: 10 lat – Karolina Górecka, Wojciech Jezior i Krzysztof Działosz, 11 lat – Jakub Korzeniowski, Maciej Bekier, Sebastian Czopek, Mateusz Bil, Szymon Kulikowski, Kamil Husak, Paweł Sozański, Kamil Bitas, Michał Piłch i Patryk Zajdel.



Jędrzej Babiarz zdobył 4 medale, 3 razy stając na najwyższym podium i wybrany został najlepszym zawodnikiem mistrzostw

Siatkówka

## Będzie się działo

Jutro w hali sportowej Zespołu Szkół nr 3 rozegrane zostaną półfinałowe mecze ligi sanockiej. Zapowiadają się duże emocje.

W pierwszym pojedynku (planowany początek o godzinie 10.00) Nafta zagra z Juniorami, następnie Mansard zmierzy się z Coolersami. Murowanymi faworytami wydają się Nafta i Mansard, ale nie przekreślajmy szans ich rywali. W ćwierćfinale Juniorzy sprawili dużą niespodziankę, po świetnej grze eliminując doświadczonych Czerkiesów, a Coolersi są jedyną drużyną, której w fazie zasadniczej udało się urwać Mansardowi seta, zresztą do ostatnich piłek walczyli o zwycięstwo. Także pierwszy mecz Nafty z Juniorami nie był jednostronnym widowiskiem, kończył się tie-breakiem.

Decydujące spotkania ligi sanockiej (finał i mecz o 3. miejsce) rozegrane zostaną w przyszłą sobotę.

W następnym numerze rozmowa z trenerem siatkarki TSV Sanok, Wiesławem Semeniukiem.

Kolumnę opracował  
BARTOSZ BŁAŻEWICZ